



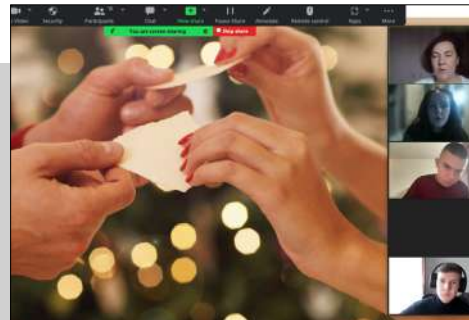
Rosjanie ponownie uszkodzili kościół św. Mikołaja w Kijowie

s. 3



Ewa Hańska i Balzac – historia wieloletniej znajomości

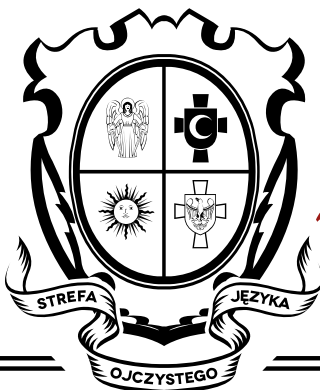
s. 4



Świąteczne dyktando z języka polskiego w Winnicy

s. 8

# SŁOWO



# POLSKIE

słowopolskie.online

Styczeń 2025 nr 1 (150)

## W Kijowie upamiętniono powstańców styczniowych

W 162. rocznicę wybuchu zrywu narodowyzwoleńczego Polaków przeciwko Imperium Rosyjskiemu przedstawiciele polskiej i litewskiej ambasady na Ukrainie złożyli wieńce przed krzyżem i tablicami pamiątkowymi w Twierdzy Kijowskiej – miejscu uwięzienia i śmierci jego uczestników.



Fot. Ambasada RP w Kijowie

W uroczystości wzięli udział chargé d'affaires Ambasady RP w Kijowie Piotr Łukasiewicz, ambasador Litwy Inga Stanyte-Toloczkienė, dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Jarosław Godun oraz przedstawiciele organizacji polskich działających w stolicy Ukrainy.

Kierownik polskiej placówki dyplomatycznej podkreślił, że opór narodów środkowej i wschodniej Europy przeciwko Rosji toczy się od setek lat. I że wojna, którą dziś prowadzi Ukraina z rosyjskim agresorem, jest najnowszym etapem tego oporu.

Ambasador Stanyte-Toloczkienė zauważyła, że organizowane corocznie uroczystości w Twierdzy Kijowskiej są okazją do uczczenia bojowników o wolność, których walka z rosyjskim imperializmem jest źródłem inspiracji dla kolejnych pokoleń.

Powstanie styczniowe przeciwko rosyjskiemu zaborcy wybuchło 22 stycznia 1863 roku. Powstańcy zaatakowali rosyjskie garnizony w Królestwie Polskim. W trwających ponad

półtora roku walkach, mających charakter rozproszonej akcji partyzanckiej, wzięło udział ok. 200 tys. osób.

Po klęsce zrywu w 1864 roku jego uczestników dotknęły liczne represje, m.in. konfiskata majątków szlacheckich, kasacja klasztorów na obszarze Królestwa Polskiego, wysokie kontrybucje, a przede wszystkim aktywna rusyfikacja. Za udział w powstaniu władze carskie skazały na śmierć co najmniej 669 osób, na zesłanie na Syberię – przynajmniej 38 tys. Bilans dopełniają dziesiątki tysięcy poległych podczas walk.

Na Ukrainie w powstaniu uczestniczyło 6 tys. osób, z których na różne kary władze carskie skazały 3100. Pięciu dowódców oddziałów powstańczych z tych terenów: Adama Zielińskiego, Władysława Tadeusza Rakowskiego, Platona Krzyżanowskiego, Romualda Olszańskiego i Adama Drużbackiego rozstrzelano w Krzywej Kaponierze w Twierdzy Kijowskiej.

Słowo Polskie

## Na wojnie rosyjsko-ukraińskiej poległ harcerz Hufca „Wołyń”



Fot. HH „Wołyń” na Fb

„Na Wieczną Warte. Odszedł, pełniąc swój wojskowy obowiązek, były drużynowy 18. Zdobunowskiej Drużyny Harcerzy »Skala« im. biskupa Adolfa Szelażka Igor Paziuk. Czuwaj Druhu” – poinformował Harcerski Hufiec „Wołyń” na swoim profilu na Fb.

Igor Paziuk walczył w szeregach 128. Samodzielnej Zakarpackiej Górskiej Brygady Szturmowej. Wcześniej służył w 79. Sa-

modzielnej Tawryjskiej Brygadzie Desantowo-Szturmowej. Zginął 4 stycznia – podała Rada Miasta Zdobunów. Miał 37 lat. Osierocił dwoje dzieci: sześciolletnią Ulanę i ośmioletniego Marka.

Igor Paziuk pochodził ze Zdobunowa. Miał polskie korzenie. W przeszłości był drużynowym 18. Zdobunowskiej Drużyny Harcerzy „Skala” im. biskupa Adolfa Szelażka, instruktorem Harcerskiego Hufca „Wołyń”.

„Jakież to symboliczne... Podczas gdy w mediach pojawia się coraz więcej pu-

blikacji napędzanych pieniędzmi Moskwy na temat tragedii wołyńskiej, na froncie zginął Ukrainiec polskiego pochodzenia (Polak z obywatelstwem ukraińskim). Wychowanek drużyny harcerskiej na Ukrainie o symbolicznej nazwie »Wołyń«. Przyjacielu, niech twoja śmierć będzie przestrożą dla tych, którzy tracą poczucie rzeczywistości. Bo mimo wszystko wielu Polaków wyraźnie rozumie, gdzie dziś przebiega prawdziwy front walki o naszą i waszą wolność” – napisał na Fb przewodniczący Płastowskiej Rady Krajowej, historyk Jurij Juzycz, udostępniając link do zbiórki na wsparcie żony i dzieci poległego.

Harcerski Hufiec „Wołyń” Harcerstwa Polskiego na Ukrainie zajmuje się wychowaniem młodzieży polskiej metodą harcerską i w duchu patriotyzmu narodów polskiego i ukraińskiego. Dba także o zachowanie pamięci o polskiej ludności regionu, m.in. poprzez renowacje opuszczonych cmentarzy i miejsc pamięci ofiar rzezi wołyńskiej. Harcerstwo polskie na Ukrainie, tak samo jak ukraiński Płast, wspiera walkę z rosyjską inwazją, zarówno symbolicznie, jak i materialnie. Wielu byłych polskich harcerzy służy w Siłach Zbrojnych Ukrainy, do których zostali zmobilizowani lub wstąpili ochotniczo.

Więcej o Harcerskim Hufcu „Wołyń” w reportażu „Kuriera Galicyjskiego” zamieszczonym na youtube.com.

Słowo Polskie



Fot. DP w Żytomierzu

## Liście do redakcji Święto w Domu Polskim

Na powitanie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku uczniowie Sobotnich Kótek Twórczych działających w Domu Polskim w Żytomierzu przygotowali minikoncert.

Rodzice i dziadkowie oklaskami dziękowali swoim pociechom za recytację wierszyków w języku polskim. Każdy recytator otrzymał prezent: ilustrowany słownik polsko-ukraińsko-angielski podarowany przez Studencki Klub Polski.

Następnie wiązanek najpiękniejszych kolęd polskich zaśpiewał ze-

spół Kwiaty z akompaniamentem kierowniczką artystyczną Larysy Bojko.

Dziękujemy naszym uczniom i nauczycielom za wspiane święta!

W nowym 2025 roku życzymy wszystkim dużo zdrowia, pomysłowości, spełnienia marzeń i tak pożądanego pokoju!

Działalność Domu Polskiego w Żytomierzu wspierana jest przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.

Irena Perszko,  
Dom Polski w Żytomierzu



## Będą ekshumacje ofiar rzezi wołyńskiej na Ukrainie

**Fundacja Wolność i Demokracja otrzymała zgodę na ekshumację ofiar zbrodni w Puźnikach, dokonanej przez ukraińskich nacjonalistów z OUN i UPA. Prace rozpoczną się w kwietniu – poinformował zarząd WiD na konferencji prasowej 13 stycznia. To efekt kilkuletnich starań fundacji.**

Wniosek o wydanie pozwolenia na poszukiwanie polskich ofiar OUN i UPA – mieszkańców nieistniejącej już wsi Puźniki w pobliżu Tarnopola Fundacja Wolność i Demokracja złożyła do właściwych władz ukraińskich w czerwcu 2022 roku. Po jej uzyskaniu w kwietniu 2023 roku pod koniec maja rozpoczęły się prace poszukiwawcze, które trwały ponad pięć tygodni. Prowadzili je, w trudnych warunkach terenowych, polscy specjaliści z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego – Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów i ukraińscy archeolodzy. Swoich obserwatorów oddelegowały Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Instytut Pamięci Narodowej.

W efekcie poszukiwań zlokalizowano zbiorowy dół ze szczątkami ofiar zbrodni ułożonych warstwami. Znajdował się w okolicach dawnego cmentarza. Jednak na wydobycie szczątków trzeba było uzyskać kolejne pozwolenie ukraińskich władz. W tym samym roku fundacja złożyła wymaganą dokumentację i dopełniła wszelkich koniecznych formalności. Po trwającej wiele miesięcy procedurze 8 stycznia tego roku zgodę wreszcie otrzymała.

„Fundacja Wolność i Demokracja we współpracy z ekspertami Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego oraz przedstawicielami Instytutu Pamięci Narodowej, a także ukraińskimi ekspertami, pragnie rozpocząć w kwietniu tego roku prace ekshumacyjne” – powiedziała prezes WiD Lilia Luboniewicz na konferencji prasowej. Przypomniała przy tym, że fundacja od 2013 roku prowadzi prace

poszukiwawcze i ekshumacyjne na terenie Ukrainy. Do tej pory udało się odnaleźć, ekshumować i godnie pochować 138 rodaków.

Po wydobyciu szczątki będą badane przez polskich archeologów i antropologów. Zostanie pobrany materiał genetyczny, by ustalić tożsamość osób. Następnie „zgodnie z wolą potomków mieszkańców wsi Puźniki, szczątki pochowamy na miejscu byłego cmentarza wsi Puźniki” – poinformował wiceprezes WiD Maciej Dancewicz. I dodał: „To jest miejsce, gdzie ci ludzie żyli i gdyby nie wydarzyła się ta tragedia, prawdopodobnie tam by spoczęli”.

Podczas konferencji prezes Lilia Luboniewicz podziękowała Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego za wsparcie w tych działaniach.

Zgoda ukraińskich władz na wydobycie szczątków ofiar OUN i UPA w byłej wsi Puźniki jest przełomem w sprawie ekshumacji na Ukrainie. Przypomnijmy, w 2017 roku Kijów wprowadził moratorium zakazujące poszukiwań i ekshumacji polskich ofiar konfliktów na terytorium Ukrainy. Decyzja ta była odpowiedzią na zdemontowanie przez Polaków nielegalnie wybudowanego pomnika ku czci Ukraińskiej Powstańczej Armii w Hruszowicach na Podkarpaciu (z inicjatywy byłych bojowników UPA z Polski i Ukrainy). Zakaz został zniesiony w 2023 roku. IPN od 2017 do 2024 roku złożył dziewięć wniosków o pozwolenie na prace poszukiwawcze oraz ekshumacyjne w 65 lokalizacjach. Do tej pory Ukraina nie wydała na nie zgody.

Słowo Polskie

**Zbrodnia w Puźnikach**, wsi położonej w dawnym powiecie buczackim województwa tarnopolskiego (dziś obwód tarnopolski), została dokonana w nocy z 12 na 13 lutego 1945 roku przez sotnie z kurenia Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA) Petra Chamczuka „Bystrego”. Nacjonaliści ukraińscy zamordowali według różnych źródeł od 80 do 160 Polaków. Ofiarami byli niemal wyłącznie kobiety, dzieci i starsi mężczyźni. Zbrodnia ta była jednym z ostatnich tak znaczących i brutalnych ataków na polską ludność przeprowadzanych w ramach antypolskiej akcji OUN i UPA w Galicji Wschodniej w latach 1943-1945. Miała na celu oczyszczenie z polskiej ludności terenów uznawanych przez ukraińskich nacjonalistów za etnicznie ukraińskie, które powinny być zamieszkałe wyłącznie przez Ukraińców.

## Wsparcie Kijowa wśród priorytetów polskiego resortu obrony

**Ministerstwo Obrony Narodowej w grudniu 2024 roku opublikowało dokument, w którym podsumowało rok pracy na rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa i rozwoju Wojska Polskiego. Jednym z filarów, na których buduje bezpieczeństwo Polski, jest militarna pomoc Ukrainie.**

„Rok 2024 przyniósł przetom w wielu obszarach. Wysiłki kierownictwa resortu obrony narodowej skoncentrowane były na unowocześnieniu i zwiększeniu zdolności bojowych Wojska Polskiego” – czytamy w sprawozdaniu Ministerstwa Obrony Narodowej.

W ten sposób MON reaguje na zagrożenia wynikające z agresywnej polityki Rosji, operacji hybrydowych, destabilizacji pokoju na Bliskim

Wschodzie czy wyzwań związanych z cyberbezpieczeństwem.

Rozwój sił zbrojnych, modernizacja techniczna, budowa Tarczy Wschód, obrona wschodnich granic RP czy wzmocnienie pozycji Polski w sojuszach znalazły się na liście priorytetów istotnych z punktu widzenia zapewnienia bezpieczeństwa Polsce i jej obywatelom. Wśród nich wymieniona została także pomoc militarna walczącej z rosyjskim agresorem Ukrainie.

W kwestii wsparcia Kijowa Polska nadal pozostaje niekwestionowanym liderem. „Wspieramy walczących Ukraińców na niwie politycznej, dyplomatycznej, humanitarnej, społecznej oraz militarnej i wojskowej. Nasza wojskowa pomoc to ponad 4,5 mld euro, z czego ponad 3,3 mld euro stanowią donacje sprzętu wojskowego – to ponad 1,3 tys. sztuk czołgów, wozów piechoty, arty-

lerii, samolotów, śmigłowców itd. Polska masowo przekazuje Ukrainie ciężki sprzęt wojskowy – przekazaliśmy największą liczbę czołgów, bojowych wozów piechoty oraz samolotów MiG-29” – piszą autorzy raportu MON.

Resort przypomniał, że na szeroką skalę prowadzone jest w polskich jednostkach szkolenie żołnierzy ukraińskich: ponad 575 ćwiczeń i ponad 26 tys. przeszkolonych żołnierzy, z czego 14,5 tys. w ramach unijnej misji EUMAM. „Od drugiego dnia wojny w Rzeszowie prowadzimy hub logistyczny, który odpowiada za ponad 95 proc. dostaw do Ukrainy. W Bydgoszczy otwieramy Centrum Analiz, Szkolenia i Edukacji NATO-Ukraina (JATEC). To pierwsza tak znacząca i wymierna instytucja współpracy pomiędzy sojuszem i Ukrainą” – czytamy w dokumencie MON.

Słowo Polskie za: GOV.PL



## Przeście Malhowice-Nizankowice wreszcie działa

**Otwarcie kolejnego, drogowego, przejścia granicznego między Polską a Ukrainą odbyło się 21 grudnia 2024 roku. Podróźni mają do dyspozycji osiem pasów odpraw w każdym kierunku, co ma przyczynić się do skrócenia czasu oczekiwania. Infrastruktura w całości znajduje się po polskiej stronie.**

Długo oczekiwane przejście graniczne Malhowice-Nizankowice znajduje się w odległości 12 km od Przemyśla, między punktami Medyka-Szeginie i Krościenko-Smolnica. Jest przeznaczone do międzynarodowego ruchu samochodów osobowych (do 3,5 tony) i autokarów. Zostało wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt obsługiwany przez funkcjonariuszy Straży Granicznej oraz Krajowej Administracji Skarbowej. Kontrole paszportowe i celno-skarbowe, z wyłączeniem kontroli sanitarnej, weterynaryjnej i fitosanitarnej, odbywają się tu całodobowo, w technologii „one stop”, co znacząco usprawnia proces odpraw.

Na przejściu znajduje się osiem pasów odpraw w każdym kierunku, w tym pasy dla VIP-ów i korpusu dyplomatycznego, dla UE i konfederacji szwajcarskiej, a także autokarowy. W infra-

strukturze znajdują się budynki kontroli szczegółowej, terminale odpraw autobusów, pomieszczenia administracyjne dla każdej ze służb oraz kojce dla psów służbowych. Wszystkie zlokalizowane są po polskiej stronie granicy.

Punkt Malhowice-Nizankowice ma wpłynąć na poprawę płynności przewozów międzynarodowych w rejonie Przemyśla, bo dotychczas funkcjonujące przejścia były mocno obciążone. Szacowana przepustowość ma wynieść 7 tys. podróźnych oraz 4 tys. aut i 100 autokarów na dobę.

W uroczystym otwarciu uczestniczyli wojewoda podkarpacki Teresa Kubas-Hul oraz przedstawiciele Mini-

sterstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwa Finansów, Krajowej Administracji Skarbowej i samorządów, parlamentarzysty, szefowie służb, oraz reprezentanci władz Ukrainy.

Budowa przejścia trwała trzy lata i kosztowała polski budżet prawie 145 mln zł. Wkrótce może ruszyć tu także przejście dla pieszych i kolejowe.

Przeście w Nizankowicach-Malchowcach jest dziewiątym przejściem drogowym na polsko-ukraińskiej granicy, piątym na jej odcinku podkarpackim i piątym (po Dołhobyczowie, Zosinie, Krościenku i Budomierzu) zlokalizowanym w całości po polskiej stronie.

Słowo Polskie



# Rosjanie uszkodzili kościół św. Mikołaja



Fot. TK

**W wyniku ostrzału raketowego zostały wybite okna w wieżach, posypały się niektóre witraże, zniszczeniu uległ tynk wewnątrz. „Czekamy na przyjazd komisji z ministerstwa, która oceni szkody” – powiedział proboszcz parafii, o. Paweł Wyszkowski.**

Do ataku doszło 20 grudnia ubiegłego roku, nad ranem. Rosjanie użyli pocisków balistycznych Kindżał i Iskander. Odłamki zestrzelonych rakiet spadły na domy i pojazdy w czterech dzielnicach Kijowa, gdzie wybuchły pożary. Zginęła jedna osoba, a dziewięć zostało rannych.

Fala uderzeniowa spowodowała uszkodzenie budynków w pobliżu kościoła św. Mikołaja: centrum biznesowego Toronto i hotelu. Sama świątynia również ucierpiała: zniszczone zostały witraże nad wejściem głównym i szyby w obu wieżach bocznych kościoła. Wnętrze także doznało uszkodzeń.

„Na razie oceniamy straty, ale dobrze, że nikomu nic się nie stało, bo wybuch nastąpił w czasie odprawiania rorat” – podkreślił o. Paweł Wyszkowski. Msza roratnia odbywała się w kaplicy znajdującej się w podziemiach kościoła.

„Będziemy musieli zdecydować, co dalej, ponieważ kościół jest już

w bardzo złym stanie” – stwierdził duchowny.

Przypomnijmy, świątynia znajduje się w krytycznym stanie nie od dziś. Wzniesiona na początku XX wieku w stylu neogotyckim według projektu polskiego architekta Władysława Horodeckiego z datków miejscowych katolików należy do najpiękniejszych budowli Kijowa. Odebrana katolikom w czasach sowieckich stopniowo popadała w ruinę z powodu działania wód gruntowych, drgań wywoływanych przez prowadzącą pod budynkiem linię metra oraz braku koniecznych remontów i kompleksowych napraw. Sytuację pogorszył pożar we wrześniu 2021 roku, który strawił m.in. zabytkowe organy i żyrandole oraz część wyposażenia liturgicznego. Wsparcie w odbudowie kościoła zadeklarowali katolicy z wielu krajów. Ale pieniądze popłyną dopiero, kiedy zostanie oddany wiernym. Tymcza-

sem władze wciąż mimo obietnic nie zwracają parafianom ich własności.

Na miejscu pojawili się przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy, które formalnie jest właścicielem obiektu. Resort zapowiedział podjęcie działań mających na celu ochronę fasady i wnętrza kościoła przed wpływami zewnętrznymi.

I rzeczywiście, instalowany jest tymczasowy sprzęt, który ma pomóc w utrzymaniu optymalnej temperatury wewnątrz budynku. Jednocześnie podjęto przygotowania do rozpoczęcia prac renowacyjnych. Planowane jest wykonanie nowych elementów szklanych do centralnego witraża, zniszczonego w trakcie ostrzału. Ministerstwo zaznaczyło, że renowacja zostanie przeprowadzona na podstawie rysunków i wpisów w paszporcie konserwatorskim obiektu.

Słowo Polskie

## Wigilijna misja wystannika papieskiego

**Na Ukrainie przebywał kard. Konrad Krajewski, który przywiózł dar od Franciszka – ambulans i ultrasonografy. „Kiedy celnicy zobaczyli, że to już kolejna »karetka« od papieża, uśmiechnęli się i życzyli szczęśliwej podróży” – powiedział prefekt watykańskiej Dykasterii ds. Postęgi Miłosierdzia.**

To była już dziewiąta misja humanitarna papieskiego jałmużnika na Ukrainę od wybuchu wojny. Tym razem kard. Konrad Krajewski przywiózł kamper medyczny – mobilną salę operacyjną, która będzie służyć w pobliżu linii frontu w celu zapewnienia doraźnej opieki chirurgicznej, oraz sześć ultrasonografów, które zostaną przekazane placówkom medycznym uszkodzonym

przez ostrzały i bombardowania. Mobilny szpital trafi najprawdopodobniej do Charkowa, gdzie Rosjanie zniszczyli tamtejszą lecznicę.

Dziewiąta misja kard. Krajewskiego rozpoczęła się w przeddzień Bożego Narodzenia. Papieski jałmużnik odwiedził mieszkańców Domu Miłosierdzia im. św. Zygmunta Gorazdowskiego w Brzechowicach, gdzie razem z nimi spożył wieczerzę wigilijną i podzielił się opłatkiem oraz każdemu wręczył różaniec od papieża Franciszka, a także kuchnię charytatywną funkcjonującą przy parafii Bożego Miłosierdzia we Lwowie (karmi ok. 200 potrzebujących), w której pracują przesiedleńcy z Chersonia. A w drodze powrotnej do Rzymu złożył wizytę lwowskiej wspólnocie sióstr albertynów i ich podopiecznym, które uciekły przed wojną i znalazły schronienie w Centrum Ekume-

nicznym bł. Bernardyny Jabłońskiej, oraz braciom albertynom prowadzącym przytulisko dla lwowskich bezdomnych i mężczyzn w kryzysie.

W Kijowie odwiedził noclegownię Sióstr św. Matki Teresy i wspólnie przy kościele św. Mikołaja. W świątyni modlił się o sprawiedliwy pokój na Ukrainie i o zwrócenie kościoła św. Mikołaja parafii. W Fastowie, jednym z ważniejszych ośrodków niosących pomoc humanitarną na terenie Ukrainy, poświęcił i otworzył bezpłatną jadłodajnię.

W podkijowskim Fastowie od 19 lat działa prowadzone przez dominikanów Centrum św. Marcina de Porres dające schronienie dzieciom chorym, z rozbitych rodzin, osobom starszym, samotnym matkom oraz bezdomnym, a od 15 lat kuchnia socjalna. Jadłodajnia to kolejna inicjatywa braci zakonnych. Kardynał w imieniu Franciszka pobł-



Fot. Jarospolska AW

gostawił przebywające w dominikańskim centrum dzieci i wręczył im misie.

25 grudnia, kilkanaście godzin przed bombardowaniem, dojechał do Charkowa. Na miejsce przywiózł generatory prądu, niezbędne w miesiącach zimo-

wych. W katedrze wziął udział w mszy św. „W czasie liturgii modliliśmy się, żeby było to już ostatnie Boże Narodzenie w czasie wojennym” – powiedział kard. Krajewski.

Słowo Polskie za: media katolickie

## Polska Fundacja Dziedzictwa Kulturowego odnawia kolegiatę w Ołyce

**Świątynia uznawana za najpiękniejszy polski kościół na Wołyniu została wzniesiona na początku XVII wieku z inicjatywy Stanisława Albrachta Radziwiłła. Niszczona i profanowana w czasach ZSRS, w roku 1991 roku została zwrócona wiernym. Od 2013 roku Polska finansuje jej restaurację.**

Kolegiata pod wezwaniem św. Trójcy jest perłą baroku. Zbudowana w latach 1635-1640 z fundacji ordynata otyckiego Albrachta Stanisława Radziwiłła, według projektu włoskich architektów Benedetta Molliego i Giovanniego Ma-

livery, miała nawiązywać do kościoła Il Gesù w Rzymie. Współcześni uważali ją za najpiękniejszą świątynię Wołynia. Do dziś robią wrażenie wyjątkowej urody ołtarze oraz nagrobki rodziny Radziwiłłów.

Po 1945 roku tereny archidiecezji lwowskiej, diecezji łuckiej i częściowo przemyskiej zostały wcielone do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Władze przystąpiły do walki z religią i Kościołem katolickim. Parafia ołycka została rozwiązana i rozpoczęła się systematyczna dewastacja świątyni, którą zamieniono na stajnię miejscowego kotchozu. Do swej funkcji sakralnej wróciła w niepodległej Ukrainie. W 1991 roku wła-

dze przekazały ją parafii rzymskokatolickiej. Pozwoliło to na podjęcie pierwszych prac zabezpieczających i powstrzymujących postępującą degradację.

Jednak zarówno sama bryła, jak i wyposażenie kościoła znajdowały się w stanie katastrofalnym. Na pomoc w ratowaniu zabytku będącego dobrem polskiej kultury, ale też wspólnym – polskim i ukraińskim – dziedzictwem, ruszyła polska Fundacja Dziedzictwa Kulturowego (FDK). Od 2013 roku prowadzi szeroko zakrojone prace restauratorsko-konserwatorskie. Są finansowane z budżetu państwa polskiego.

Mimo wybuchu wojny na Ukrainie działania konserwatorskie są konty-



Fot. PFDK

nuowane. W 2022 roku m.in. zrekonstruowano kilka posągów apostołów, rzeźby alabastrowych aniołów, położono fragment posadzki, wykonano i wstawiono okna w przyziemiu kolegiaty. W 2023 roku m.in. dokonano rekonstrukcji kolejnych figur apostołów, aniołów, konsol, kilkorga drzwi, uzupełniono podłogę w kruchcie, zabez-

pieczono okna świątyni przed skutkami działań wojennych.

Prace w kolegiacie św. Trójcy są największym i najtrudniejszym wyzwaniem, przed jakim stanęli konserwatorzy z FDK. Przywracanie świątyni dawnej świetności zajmie im wiele lat.

Słowo Polskie za: PAP

# Ewa Hańska i Balzac

„Honoré de Balzac lubił pochlebstwa. Chętnie też odpisywał na listy, w których piękne damy unosiły się nad jego zrozumieniem duszy kobiecej. Odpowiadał tym skwapliwiej, jeśli nazwisko piszącej zdobił arystokratyczny tytuł” – pisze Hilda Jankowska na łamach „Orła Białego”. Autorka pochylała się nad historią wieloletniej znajomości i korespondencji francuskiego pisarza i polskiej hrabiny.



Fot. Redakcja

Zdjęcie wygenerowane przez freepik.ai

Bo wielki pisarz był też wielkim snobem. Marzeniem jego było błyszczeć w salonach paryskich. Ażeby sobie łatwiej utworować drogę, dodał do swego mieszczańskiego nazwiska pięknie brzmiące „de” oraz barwną historię o arystokratycznych przodkach. I tak to się przyjęło. Wszystkie jednak listy, jakie dotąd otrzymywał, podawały zawsze adres, pod który mógł odpisywać. Ale jak tu odpisać na list, wystany z Ukrainy 28 lutego 1832 roku, który kończył się słowami: „...Jestem i zawsze pozostanę dla Pana Nieznajomą”.

Jednak Balzac był optymistą i znał kobiety. Po cóż by owa cudzoziemka z dalekich stron pisała do niego, gdyby jej nie zależało na odpowiedzi? Więc czekał cierpliwie... „Nieznajomej” nie spieszyło się zbyt. Następnym listem przyszedł dopiero po siedmiu miesiącach i zaraz potem trzeci... wciąż jeszcze anonimowo. Przyszła wiosna 1833 roku a wraz z nią list z Ukrainy, podpisany pełnym imieniem i nazwiskiem.

## Pierwsze spotkanie

Ewa Rzewuska urodziła się 1801 roku w majątku Pohrebyszcze. Kłopoty materialne oraz wynikająca stąd troska o los licznych potomstwa skłoniły rodziców pięknej panny do wydania jej za znacznie starszego, lecz bardzo bogatego Wacława Hańskiego, który zaraz po ślubie w 1829 roku zabrał młodą żonę do swego pałacu w Wierchowni.

Małżeństwo Ewy nie dało jej szczęścia. Mąż trochę dziwak, a w dodatku chorowity, puste stepy Ukrainy i brak towarzystwa, zamknęły żywą i spr-

gnioną wrażeń kobietę w kregu jej romantycznych marzeń. Całe ciepło jej spragnionego miłości serca skupiło się na jedynej córce Annie, która sama tylko uchowała się po czworgu we wczesnym dziecięctwie zmarłych dzieciach.

Powieści Balzaca, przynoszące echa innych światów, obudziły w duszy Ewy ukryte pragnienia i tęsknoty. I tak rozpoczęła się ta dziwna wymiana listów...

Z końcem lata 1833 roku państwo Hańscy wybrali się w podróż po Europie. Pierwszym długim etapem miała być miejscowość Neuchâtel, gdzie Ewa wyznaczyła panu de Balzac spotkanie na znanej z piękności Promenadzie. Wrześniowe słońce zbliżało się ku zachodowi, kiedy siedząca obok męża pani Hańska zauważyła, że jeden z idących po drugiej stronie Promenady przechodniów, niski i tęgą brunet, z niespokojnym wzruszeniem przyglądał się badawczo wszystkim młodym kobietom, jakby starał się odszukać kogoś w tłumie.

To musiał być chyba ów sławny autor, z którym miała się tu spotkać. Rozczarowana jego mało romantycznym wyglądem, ukryła szybko tom jego najnowszej powieści, który miał być znakiem rozpoznawczym. Jednak ciekawość zwyciężyła i po krótkiej chwili książka wyszła z ukrycia. Balzac w błyskawicznej decyzji usiadł na wolnym miejscu i, rozpoczynając pod jakimś pretekstem rozmowę, zdobył swoją błyskotliwością taką sympatię pana Hańskiego, że ten nie mógł się obejść bez jego towarzystwa. Wymiana czułych słów z piękną Ewą stała się nie-

możliwą. I dopiero podczas następnego spotkania w Genewie znalazło się więcej okazji do samotnych rozmów...

## Przyrzeczenie małżeństwa

I wówczas oboje przyrzekli sobie solennie, że jeśli Ewa została wdową – co przy słabym zdrowiu Hańskiego mogło nastąpić w niedalekiej przyszłości – ślubną obrączką połączy ich przed otarzem. Balzac wziął całą sprawę bardzo poważnie i odtąd uważał się za przyszłego męża swej „Gwiazdy Polarnej”. Dla Ewy natomiast był to tylko romantyczny gest, tak zgodny ze stylem owej epoki. Serce jej nie brało w nim żadnego udziału.

Po kilku jeszcze spotkaniach w stolicach europejskich państwo Hańscy odjechali do Wierchowni, a genialny wyrobnik literatury francuskiej wrócił do swej gorączkowej twórczości, niezliczonych ilości czarnych kaw i wciąż narastających długów.

Lata upływały. Listy z Ukrainy przychodziły coraz rzadziej, aż w końcu ustały zupełnie. Balzac doszedł do przekonania, że jego marzenia o spokojnym życiu przy boku pięknej i bogatej żony były tylko bańką mydlaną jego optymizmu. List z czarną obwódką obudził nowe nadzieje...

Wacław Hański zakończył życie 10 listopada 1841 roku... Ewa była wolna. Mogła zostać jego żoną. Teraz trzeba było tylko przypomnieć jej przyrzeczenie i rozpalic w sercu płomień dawnego uczucia... Był przecież mistrzem pióra... Zaczęła się znowu wymiana listów.

Płomienne, to znów błagalne słowa jednego z największych pisarzy epoki musiały jednak poruszyć jakąś strunę w egoistycznym sercu Ewy, gdyż w czerwcu 1843 roku pozwoliła mu nareszcie przyjechać do Petersburga, gdzie jej sprawa spadkowa zbliżała się do pomyślnego zakończenia.

Uszczęśliwiony Balzac, przerywając pisanie dalszego cyklu „Komedii Ludzkiej”, pożyczka od zawsze pomocnego dra Naquad'a potrzebne pieniądze i peten radosnego podniecenia wyjeżdża na daleką północ, przekonany, że wróci z żoną.

Przeszedł lipiec i sierpień, a cierpliwy konkurent wciąż czekał na odpowiedź. A we wrześniu Ewa wyprawiła go z powrotem do Paryża – bez obrączki. Bo choć pochlebiało pięknej pani, że miała u swych stóp sławnego pisarza, jednak małżeństwo z cudzoziemcem pociągało za sobą stratę majątku, a to byłoby zbyt wielkie poświęcenie...

## Długo wyczekiwany ślub

W 1845 roku kaprys Ewy sprowadził Balzaca do Drezna. I znów porywający temperament i osobisty urok tego niezwykłego człowieka zdobyły serca młodych. Rozpoczęło się wspólne zwiedzanie Włoch... we czwórce. A pani Hańska wciąż znajdowała jakąś wymówkę.

W 1847 Balzac przyjechał po raz pierwszy do Wierchowni. Wychowany w mieszczańskiej miernocie, nie mógł ukryć swego entuzjazmu na widok stylowych mebli, nadmiaru służby i wyszukanego bogactwa całego otoczenia. Jego bujna fantazja widziała już podobnie urządzone pałacyk w Paryżu.

Następny przyjazd wyglądał zupełnie inaczej. Balzac był już wówczas poważnie chory. Wezwany z Kijowa lekarz oświadczył Ewie, że sławny jej przyjaciel nie przeżyje roku. Litość, czy też spóźnione wyrzuty sumienia skłoniły wciąż jeszcze piękną kapryśnicę do poślubienia długoletniego niewolnika. Związek ich został pobłogosławiony 14 marca 1850 roku w berdyczowskim kościele św. Barbary.

Balzac cieszył się jak dziecko. W radosnym podnieceniu zapomniał o swojej chorobie i latach czekania. Chciał wracać jak najrychlej do Paryża, żeby wprowadzić żonę do kupionego dla niej pałacyku. A może też czuł, że serce jego bije już tylko ostatnim wysiłkiem i pragnął umrzeć w kraju swego urodzenia. Naglił tak bardzo, że mimo wiosennych roztopów wyjechali w połowie kwietnia i po długiej i niezmiernie uciążliwej podróży znaleźli się wreszcie w Paryżu. Lecz zawistny los, który kazał nieszczęsnemu geniuszowi płacić cierpieniem za każdą chwilę szczęścia, przygotował już dla niego niespodziankę.

Kiedy późną nocą zmęczeni podróżni zajechali przed dom na Fortunée, wszystkie okna były wprawdzie oświetlone, ale mimo uporczywego stukania drzwi pozostały zamknięte.

Za otworzonym przez sprowadzonego ślusarza wejściem nieradosne czekało ich przywitanie. W pośrodku poszarpanych kwiatów i potłuczonej porcelany siedział na wpół rozebrany stary służący Balzaca Franciszek i bełkotał jakieś słowa bez związku. Kula, która ugrzęzła mu w głowie, w czasie wojen napoleońskich, wybrała sobie właśnie ten moment, żeby się dostać do mózgu...

## Smutny koniec

Pożycie złączonej po dwudziestu latach pary nie było szczęśliwe. Rozbieżność charakterów oraz odmienne tło rodzinne nie dawały podstaw do małżeńskiej harmonii. Skoro tylko lato rozkwitło w całej pełni, wezwani do coraz cięższej oddychającego Balzaca lekarze wydali ostateczny wyrok: życie wielkiego pisarza zbliżało się do końca.

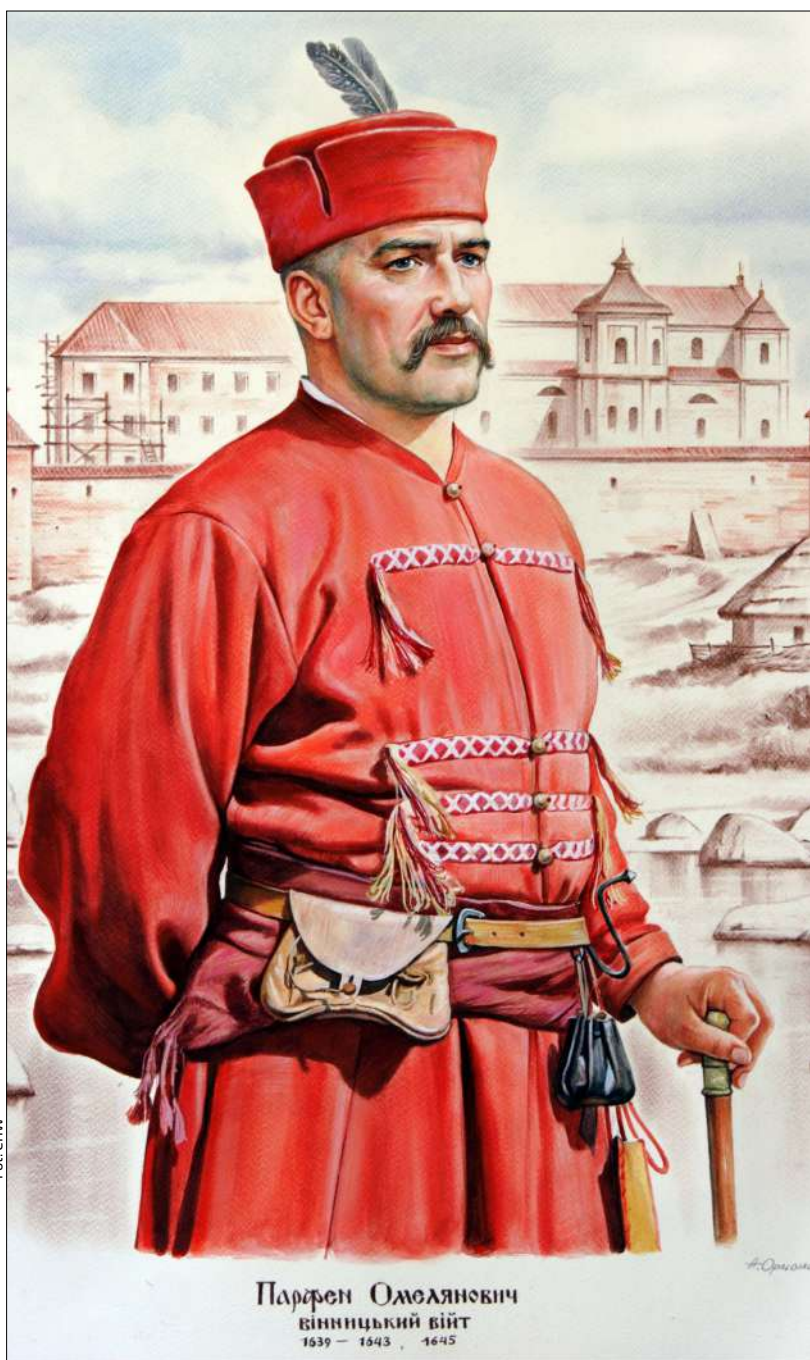
Kiedy 18 sierpnia Wiktor Hugo przyszedł go odwiedzić, w całym domu panowała śmiertelna cisza, przerywana tylko rżeniem konającego. Przy wysuniętym na środek sypialni łóżku siedziała stara pani Balzac. Prócz niej nie było nikogo. Ewa zamknęła się w swoim pokoju i wyszła do męża dopiero, kiedy zakończył życie, co nastąpiło już w kilka godzin później.

Wszyscy najwybitniejsi biografowie Balzaca potępili jego żonę za brak serca i lekceważenie jego uczucia. Dopiero André Maurois w swej niedawno wydanej książce o życiu wielkiego pisarza znajduje słowa pobłażania dla jej licznych błędów i przewinień.

Ewa wyrównała wprawdzie wszystkie długi swego sławnego męża – a były one dość znaczne – i wyplacała jego matce do końca życia stałą pensję, a nawet w domu przy rue Fortunée urządziła muzeum pamiątek po nim. A jednak jej obecność przy toż umierającego zaważyłaby chyba więcej na szali ostatecznego rozrachunku, niż setki tysięcy franków wydane dla utrwalenia jego – a zarazem – i swojej własnej pamięci.

Ewa Balzac umarła w 1882 roku.

Hilda Jankowska,  
„Ewa Hańska w życiu Balzaca”,  
„Orzeł Biały” 1966



Fot. CHW

Парфен Омелянович  
вінницький вїїт  
1639 – 1643, 1645

Na portrecie Artura Orłonowa Parfen Omelianowicz przedstawiony jest na tle zespołu historyczno-architektonicznego Muru i klasztoru jezuitów

## Jak wójt Winnicy przysięgał królowi Władysławowi IV

**Parfen Omelianowicz stał na czele delegacji, która przysięgała królowi Polski, że miasto od ponad stu lat cieszyło się przywilejem prawa niemieckiego. Na tej podstawie król odnowił akt lokacji Winnicy na prawie magdeburskim - twierdzą historycy ukraińscy.**

Winnica otrzymała prawo magdeburskie w XVI stuleciu. Nadał je król Polski i zarazem wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk (1501-1506). Dokumenty potwierdzające ten fakt uległy zniszczeniu podczas jednego z ataków Tatarów. Miasto cierpiało z powodu samowoli starosty winnickiego, który dopuszczał się nadużyć, oraz jezuitów, którzy mając władzę nad znaczną jego częścią, nakładali uciążliwe czynsze i daniny. Mieszczanie starali się więc o ponowne potwierdzenie posiadanego prawa. W tej sprawie wystali delegację do króla Polski Władysława IV Wazy, na której czele stanęli Tyszko Tynenko, Parfen Omelianowicz i Iwan Uszkato.

„Do stolicy udali się wójt Parfen Omelianowicz, radny Tyszko Tynenko i mieszczanin Iwan Uszkato. W so-

botę 26 maja 1640 roku [...] »zdrowi na duchu i ciele złożyli przed królem przysięgę cielesną zgodnie ze zwyczajem« – czytamy w opracowaniu historyka specjalizującego się w dziejach Podola Anatolija Łysego. Z przysięgi mieszczan wynikało, że dokumenty nadane przez poprzednich władców zostały zniszczone

**Prawo magdeburskie** – prawo miejskie wzorowane na zwyczajach prawnych obowiązujących w Magdeburgu, które od końca XII wieku były wzorem prawnym dla innych organizmów miejskich. Regulowało zasady lokacji miast i wsi, a także ich organizację zarówno w zakresie życia społeczno-gospodarczego (samorząd miejski), jak i układu przestrzennego. Od XIII wieku było stosowane w środkowej Europie, skąd przeniknęło na tereny wschodniej. Przyjmowano je, ponieważ rozwiązania prawne obowiązujące w Magdeburgu były korzystne dla rozwoju miast i ułatwiały życie mieszkańcom. Władzę w miastach sprawowały dwa ciała kolegialne: administracyjną – rada miejska z burmistrzem na czele, sądowniczą – tawa, której przewodził wójt. Taka forma rządów zapewniała mieszkańcom liczne przywileje, umożliwiające rozwój gospodarczy.

przez pożar zamku podczas najazdu Tatarów w 1580 roku.

30 maja 1640 roku Władysław IV wznowił akt lokacji Winnicy na prawie magdeburskim. Przywilej potwierdził granice miasta ustalone dekretem z lat 1530-1570, nadał prawo posiadania własnej pieczęci z herbem, regulował podatki i obowiązki mieszczan.

Król ustanowił w Winnicy trzy porządki zabezpieczające od nadużyć starostów: radę miejską złożoną z ośmiu rajców (radnych), której przewodził burmistrz i która zarządzała miastem oraz uchwałała prawa; tawę miejską – organ, który stosował prawo w praktyce, tj. sprawował sądy – z pięcioma ławnikami i wójtem na czele, będącym przedstawicielem właściciela miasta, czyli polskiego króla; oraz 12 dożywotnich gminnych. Zachował prawo mieszczan do „warzenia piwa, sycenia miodów i palenia gorzałki; dochody z miary, wagi, smoty, dziegciu na użytek miasta przeznaczał”. Uchylił wszystkie nieprawnie pobierane przez starostę opłaty, daniny i inne powinności.

Parfen Omelianowicz, syn Omelana Bogufałowicza, piastującego stanowisko wójty Winnicy w 1603 roku, sam sprawował ten urząd dwukrotnie: w latach 1639-1643 i 1645. Należał do najbogatszych właścicieli ziemskich swoich czasów. Jego majątek obejmował hutor nad górnym biegiem rzeki Boh z 12 stawami, gruntami ornymi, lasami, stawami, ogrodami i polami. Był przedstawicielem silnej gospodarki i wpływowej grupy mieszczan rusińskich. Miał żonę Tatianę.

W 1641 roku Omelianowicz sprzedał hutor katolickiemu klasztorowi oo. dominikanów za 350 zł, co król Władysław IV potwierdził osobnym przywilejem. W następnym roku gmina miejska pod jego przewodnictwem przekazała publiczny grunt prawosławnemu klasztorowi Zwiastowania NMP.

Czy obywatele epoki wójty Omelianowicza cenili swoje prawa i wolności? Tak. Świadczy o tym ciekawy fakt: w czasach powstania Bohdana Chmielnickiego po zawarciu ugody zborowskiej między Rzeczpospolitą i Kozakami (17 sierpnia 1649) mieszczanie winnickie poprosili o przyznanie całkowitej amnestii dla społeczności miasta, pozostawiając jej wszystkie dotychczasowe prawa i wolności.

Choć trzeba przypomnieć, że na mocy ugody zawartej w Zborowie ogłoszono amnestię. Ponadto w trzech województwach kozackich: kijowskim, bractawskim i czernihowskim – Winnica leżała w bractawskim – urzędy miała pełnić tylko szlachta prawosławna.

Oleksandr Fedoryszyn,  
„Słownik geograficzny Królestwa  
Polskiego i innych krajów słowiańskich”



Fot. Anatolij Węgruk i Julia Węgruk

## Kolędy, opłatek, uściski i jeszcze raz kolędy

**Polska Wigilia była momentem kulminacyjnym wizyty ekipy programu Wschód z TVP Polonia i wolontariuszy z Polski w Chmielniku. Reporterzy odwiedzili Polską Szkołę Sobotnią im. I.J. Paderewskiego, muzeum kompozytora w Kurytówce oraz uczestniczyli w mszy św.**

Kolędy w mroźnym zaśnieżonym Chmielniku dźwięczały od samego rana, kiedy Związek Polaków im. Władysława Reymonta odwiedziła ekipa telewizji polskiej z redaktorką Grażyną Orłowską-Sondej i wolontariuszami z Polski. Pierwsze kroki goście skierowali do polskiej szkoły, w której uczniowie opowiedzieli, jak uczą się języka polskiego, kultury oraz tradycji polskich podczas wojny.

Nie zabrakło relacji o rodzicach, którzy obecnie są na froncie i walczą przeciwko Rosji. Te nietatwe rozmowy wywołały też zarówno u dzieci, jak i dorosłych. Nieśmiałe uśmiechy zawitały na buziach tych pierwszych, gdy polscy goście wręczyli im paczki świąteczne. W podziękowaniu za wizytę uczniowie zaśpiewali kolędy.

Następnie ekipa telewizyjna wzięła udział w mszy św. w języku polskim, którą w kościele Trójcy Świętej poprowadził biskup Leon Dubrawski, ordy-

nariusz diecezji kamienieckiej. Wśród zgromadzonych był konsul generalny RP w Winnicy Mateusz Natkowski. Na mszy wigilijnej nie mogło zabraknąć kolęd, które wszyscy razem śpiewali po polsku oraz ukraińsku.

Śpiewy towarzyszyły wizycie przez cały dzień, także podczas kolacji wigilijnej, którą dla Polaków w Chmielniku zorganizowali wolontariusze z Polski. Stół zastawiony był pysznym jedzeniem. Tradycyjny barszcz z uszkami, pierogi, bigos i ciasta wprawiły obecnych w świąteczny nastrój. Ale najpierw wszyscy podziękowali się opłatkiem.

W ten wspaniały wieczór nie brakowało głośniejszych gry na akordeonie, szczerych rozmów, uścisków i przyjemnych słów. A także prezentów, którymi członkowie Związku Polaków zostali obdarowani. Ale prawdziwą atrakcją świątecznej wieczery była dawna kolęda, którą zaśpiewała Polka z Chmielnickiego.

Goście z Polski usłyszeli rodzinne historie Polaków z Chmielnika. Z kolei miejscowi dowiedzieli się z ust przybyłych, co ci zobaczyli na Ukrainie, na której nie przestają pracować nawet po wybuchu wojny.

W uroczystości wzięła udział członkini Związku Polaków im. Reymonta w Chmielniku, który obecnie służy w wojsku.

Julia Węgruk



Fot. TVP Polonia

# Sławucka porcelana – dzieło Uszera Sigala

**Wytwórnia fajansu i porcelany w Sławucie została założona na początku XX wieku przez pochodzącego z Darmstadt (Niemcy) kupca o żydowskich korzeniach. Jej wyroby były znane daleko poza granicami ówczesnej guberni wołyńskiej.**

Uszer Mojszewycz Sigal, wnuk mieszczańca z Łatyczowa (obecnie obwód chmielnicki) Żyda Mojsza Sigala, pochodzący z Darmstadt w Niemczech, był właścicielem fabryki ceramiki i cegły w Odessie, huty szkła Ruda Opalin w Polsce (województwo lubelskie, powiat chełmski), kamieniołomów, kurortu Arkadia, dachy na wybrzeżu Morza Czarnego (między Małą i Średnią Fontanną) i dużych sklepów z ceramiką w rejonie Porto Franco, kupcem I gildii (należeli do niej kupcy prowadzący handel detaliczny i hurtowy w kraju i za granicą) oraz filantropem; sfinansował budowę szpitala w Hajsynie (obecnie obwód winnicki). Część rodziny mieszkała wówczas w tym mieście, część w Niemirowie, pozostali członkowie w Darmstadt.

Mając wykształcenie akademickie – ukończył politechnikę w Darmstadt – a także umiejętności technologa, wprowadzał w swoich zakładach nowe metody produkcji szkła i majoliki.

## Fabryka szkła, fajansu i porcelany

Swoją najbardziej znaną fabrykę otworzył w Sławucie na Wołyniu. Wcześniej był tu zakład wyrobów mechanicznych z odlewnią i modelarnią założony przez rodzinę książąt Lubartowiczów Sanguszków w 1808 roku, gdzie produkowano m.in. narzędzia rolnicze i lokomobile (agregaty). W 1864 roku zakupiła go warszawska spółka akcyjna Lilpop, Rau i Loewenstein. W związku z likwidacją produkcji w roku 1908 fabrykę kupił Sigal za 45 tys. rubli.

Położenie Sławuty – w pobliżu nowo wybudowanej linii kolejowej Kijów-Brześć-Warszawa i na skrzyżowaniu dwóch starych szlaków handlowych – stwarzało doskonałe możliwości wywozu towarów: transportem kolejowym, drogowym i wodnym – przez rzeki Horyń, Prypeć i Dniepr do Morza Czarnego.

Zakład, który produkował maszyny do walcowania dla fabryk porcelany, ceramiki i szkła, części zamienne oraz mechanizmy dla papierni i fabryk włókienniczych, stopniowo został przeprofilowany na produkcję ceramiki użytkowej, głów-

nie hydraulicznej i domowej. Od 1910 roku nosił nazwę Fabryka Szkła, Porcelany i Fajansu.

Właściciel zaprosił technologów z zagranicy, głównie z Niemiec. Zatrudnił załogę liczącą ok. 300 osób, na której czele stanął Saul Lityński, dyrektor fabryki fajansu w Kamienobrodzie z 35-letnim stażem. On i jego syn Mojżesz, mający 12-letnie doświadczenie w Połockiej Fabryce Wyrobów Sanitarnych, zorganizowali produkcję. Zajęto im to rok. A w ciągu trzech lat wprowadzili do eksploatacji pięć pieców o pojemności 321 m sześć każdy.

## Nowa technologia

W zakładzie wprowadzono unikatową na Ukrainie technologię formowania warstwowego (prasowania na sucho do formy), zamiast tradycyjnego formowania ręcznego lub wlewania masy do formy. Surowce importowano głównie z Niemiec. Glinę i glę (używany głównie jako baza) wydobywano w pobliskich Romaninach (wieś niedaleko Sławuty), Kamieńcu Podolskim, Połonnem i Chrolinie. Kaolin dostarczany był z Głuchowa przez Południoworosyjską Fabrykę Kaolinu A. E. Adelheim i S-ka.

Masę proszkową rozpuszczano w osadnikach, przepuszczano przez prasy filtracyjne i porcjowano. Następnie obrabiano w specjalnych urządzeniach, a później ręcznie wkładano do form gipsowych. Uformowane części sklejały się ze sobą. Kolejnym krokiem było dwukrotne wypalanie: pierwsze w temperaturze 1250°C, drugie – szkliwienie w temperaturze 1160°C. Jako szkliwa używano otłowianego spieku, który w gotowej postaci pozyskiwano z Niemiec (dostarczano go w wiadrach). Kontrola temperatury wypalania odbywała się za pomocą stożków Seger (pirometrycznych, służących do przybliżonego określenia temperatury w zakresie 900-2300°C), niemieckiego chemika, które również sprowadzono z Niemiec.

## Zasady bezpieczeństwa

Pracownicy obsługi pieców mieli obowiązek ścisłego przestrzegania zasad

bezpieczeństwa i dyscypliny. Ponieważ temperatura w pomieszczeniu, gdzie piece się znajdowały, była tak wysoka, że ubrania robotników same się zapalały, a regulacja urządzeń wymagała ścisłego przestrzegania wymogów technicznych, pracownikom surowo zabroniono opuszczać miejsca pracy.

W celu udoskonalenia technologii w latach 1912-1913 zbudowano cztery dodatkowe piece (trzy do fajansu, jeden do porcelany). Opanowano też produkcję fajansu budowlanego oraz stołów szachowych. Oprócz ceramiki sanitarnej i domowej rozpoczęto wytwarzanie izolatorów porcelanowych, naczyń na rum i balsam oraz serwisów stołowych i herbacianych w stylu modern.

W 1913 roku liczba pracowników wzrosła do 500, a wydajność zakładu zwiększyła się do ośmiu wagonów gotowych produktów miesięcznie. W latach 1913-1914 asortyment artykułów sanitarnych obejmował duże i małe umywalki, pisuary, toalety, fontanny i sprzęt sanitarny dla dzieci.

## Dostawca dworu carskiego

Za swoje wyroby fabryka Uszera Sigala otrzymywała wysokie nagrody na największych rosyjskich wystawach, co otworzyło przed nią nowe możliwości – została „dostawcą Dworu Jego Cesarskiej Mości”.

I wojna światowa przyniosła zmiany. W latach 1914-1915 wytwarzania została częściowo ewakuowana do Kurska i Moskwy. W 1917 roku liczba pracowników zmniejszyła się do 57. Rok później Uszer Sigal przestał być właścicielem Fabryki Szkła, Porcelany i Fajansu.

Za jego rządów, trwających 10 lat, zakład produkował 72 tys. pudów (1 pud = 16,38 kg) wyrobów rocznie. Miał magazyny w Odessie, Moskwie, Warszawie i Mohylowie Podolskim (obecnie obwód winnicki).

W 1918 roku Uszer Sigal wyemigrował za granicę, do Sławuty nigdy już nie wrócił.

Wiktorja Wiszniewska, Sławuta



Fot. W.S. Stawuta

# Przedstawiciel „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu

**Józef Bohdan Zaleski jest jednym z trójki polskich poetów romantycznych, którzy zapoczątkowali nurt ukraiński w polskim romantyzmie cechujący się odwoływaniem się do terytorium, folkloru i historii Ukrainy. Stworzyli swoisty „mit ukraiński”.**

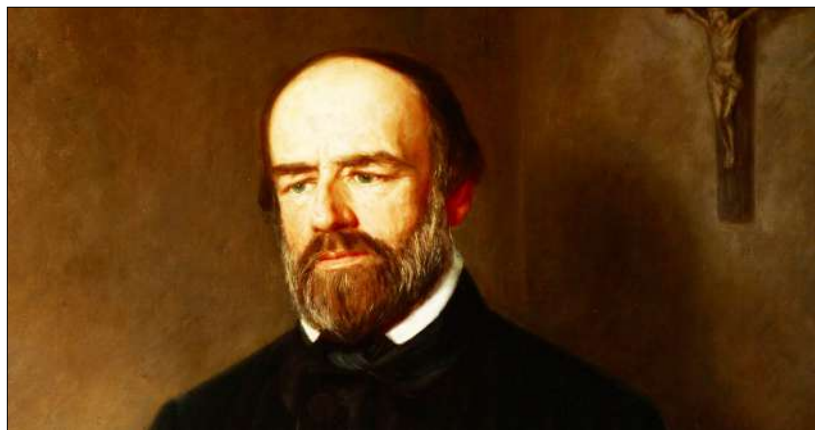
Mianem „szkoły ukraińskiej” polskiego romantyzmu określa się grupę polskich poetów i pisarzy romantycznych, urodzonych i wychowanych na Ukrainie Prawobrzeżnej bądź sąsiednim Wołyniu i Podolu – wcielonych do Imperium Rosyjskiego po rozbiorach Rzeczypospolitej, którzy sięgali po ukraińskie motywy, elementy folkloru, bohaterów historycznych i legendarnych. Jej początek datuje się na 1819 rok, kiedy to Józef Bohdan Zaleski opublikował poemat „Duma o Wacławie”.

Zaleski urodził się w 1802 roku (zmarł w 1886) we wsi Bohatyrka w guberni kijowskiej. W 1812 roku rozpoczął naukę w szkole bazylikańskiej w Humaniu, gdzie spotkał Seweryna Goszczyńskiego i Michała Grabowskiego. W tym samym czasie w placówce bazylianów naukę pobierali Tomasz Padura, późniejszy polsko-ukraiński poeta, popularyzator folkloru ukraińskiego, i Aleksander Groza, znany później poeta zaliczany do „szkoły ukraińskiej”. Zaleskiego, Goszczyńskiego i Grabowskiego połączyła przyjaźń i poezja. Utworzyli grupę poetycką Za – Go – Gra, nazwaną tak od pierwszych sylab ich nazwisk. Autorzy ci świadomie zanurzyli się w tematykę ukraińską, wątki, motywy, obrazy, przyrodę, historię, podania ludowe.

Naukę Zaleski kontynuował razem z Goszczyńskim i Grabowskim na Uniwersytecie Warszawskim. Tam zbliżył się do Stefana Witwickiego (poeta romantyczny), Maurycyego Mochnackiego (pu-

blicysta polityczny, jeden z przywódców powstania listopadowego) i Fryderyka Chopina (kompozytor). Po zakończeniu kształcenia podjął się pracy domowego nauczyciela syna gen. Piotra Szembeka. Kiedy wybuchło powstanie listopadowe, zaciągnął się do dowodzonego przez generała pułku. Za udział w bitwach m.in. pod Dobrem, Sochaczewem i Grochowem otrzymał Krzyż Virtuti Militari. Po klęsce powstania wyemigrował do Francji.

Brał czynny udział w emigracyjnym życiu politycznym w Paryżu: był m.in. członkiem sejmu na emigracji, Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i Komisji funduszków emigracyjnych, niosącej pomoc finansową najbardziej potrzebującym wychodźcom. Nawiązał kontakty z późniejszymi wieszczami narodowymi: zaprzyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem (jako jedyny wygłosił mowę pogrzebową podczas paryskiego pochówku poety), spotykał się z Cyprianem Kamilem Norwidem.



Fot. Wikipedia

Jego wiersze stały się inspiracją dla innych artystów. Już jako dojrzałego twórcę współcześni nazywali go „patriarchą poezji polskiej”.

Twórczość Zaleskiego, podobnie jak innych polskich pisarzy spod znaku „szkoły ukraińskiej” była znana wieszczowi narodowemu Ukrainy Tarasowi Szewczenko. Jej echa pobrzmiwają w jego poemacie historycznym „Iwan Pidkowa” (1839)

i wierszu „Hamalija” (1842). Z kolei dla ukraińskiego poety Iwana Franki, który badał „szkołę ukraińską” romantyzmu polskiego, utwory Zaleskiego były historycznym fałszem. Fascynację polskim romantyzmem, zwłaszcza twórczością poetów „szkoły ukraińskiej”, m.in. Zaleskiego, postrzegał jako niebezpieczną, grożącą utratą tożsamości narodowej.

Lidia Baranowska

# Pałac w Obodówce – przeszłość i teraźniejszość

Patrząc na ruiny dawnej rezydencji Sobańskich, trudno uwierzyć, że jeszcze sto lat temu zachwycała klasycystyczną bryłą charakteryzującą się harmonią, symetrią i precyzją kompozycji. A po otaczającym ją parku w stylu angielskim zaprojektowanym przez Dionizego Miklera nie pozostało nic.



Fot. Wikipedia, urban.vn.ua

Obodówka była niegdyś główną posiadłością zamożnego rodu Sobańskich. Wcześniej należała kolejno do książąt Korotkich, książąt Wiśniowieckich, Lubomirskich i Potockich. Od Szczęsnego Potockiego kupił ją w 1787 roku wraz z 20 innymi miejscowościami województwa bractawskiego Kajetan Sobański h. Junosza (1722-1798). Ten zapisał ją jednemu z trzech swoich synów Michałowi (1755-1832), podstolemu winickiemu. W miasteczku znajdowały się rozległe i uprzemysłowione dobra rodziny, liczne cukrownie, młyny i tartaki. W 1800 roku Michał Sobański wznosił w Obodówce pałac.

Początkowo nie był on nazbyt okazały. Podobno to żona Michała, Wiktoria Sobańska z d. Orłowska (ok. 1770-1852), korzystając z nieobecności męża, miała zlecić dobudowanie do pałacu czterokondygnacyjnej wieży, mocno kontrastującej z ogólną architekturą, co poróżniło małżonków na jakiś czas. Przez cały XIX wiek rezydencja się rozrastała, m.in. wzbogaciła o dwupiętrową galerię arkadową, by ostatecznie doczekać się gruntownej przebudowy. Dokonał jej w latach 1900-1908 w duchu klasycyzmu prawnuk Michała Sobańskiego, Michał junior (1858-1934), syn Feliksa (1833-1913), według projektu Mayera. Do części lewego skrzydła dobudowano trzecią kondygnację, front został ozdobiony otwartym tarasem, z którego roztaczał się widok na park i staw.

Rezydencja była pięknie urządzona i wyposażona. W pomieszczeniach pałacowych znajdowały się meble w stylu Ludwika XIV, marmurowe kominki, cenne parkiety. Sobańscy umieścili w nich kolekcjonowane od pokoleń dzieła sztuki. W sali empirycznej – wspaniałą galerię obrazów.

Wśród nich płótna przypisywane wielkim mistrzom (lub pochodzące z ich pracowni): Francuzów Antoine'a Watteau, Jeana-Baptisty Greuza i Jacquesa-Louisa Davida, Włocha Tycjana i Flamandczyków Antona van Dycka i Rubensa. W liczącej ponad 12 tys. tomów bibliotece najcenniejszymi były księgi z XVI wieku. W największej sali pałacowej znajdował się ogromny rozmiarów owalny stół, przy którym ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski gościł biesiadników podczas słynnych obiadów czwartkowych.

Wokół rezydencji założony został park krajobrazowy w stylu angielskim, którego projekt Michał Sobański senior zlecił Dionizemu Miklerowi. Zajmował powierzchnię 18 hektarów. Naprzeciwko pałacu była fontanna, a w głębi parku kaplica, w której krycie chowano przedstawicieli rodu. W roku 1822 Michał Sobański ufundował w Obodówce kościół murowany pw. św. Michała Archanioła.

Ostatni właściciel majątku opuścił go w 1917 roku podczas rewolucji bolszewickiej. W pałacu znalazła swą siedzibę komuna besarabska, a później mieściły się w nim kolejno biuro sowchozu im. Kotowskiego, komitet wykonawczy, komitet partii komunistycznej i inne instytucje rejonowe, a od 1959 roku szkoła z internatem. Kiedy ją przeniesiono, opustoszała rezydencja zaczęła się chylić ku upadkowi.

W 1988 roku powstały plany renowacji pałacu, ale wkrótce wstrzymano finansowanie prac. Na dodatek w 1997 roku wybuchł pożar, który płonął przez kilka dni i zniszczył stropy budynku. Obecnie obiekt znajduje się w stanie ruiny.

Lidia Baranowska

## Wzloty i upadki redemptorystów w Mościskach

**Bracia zakonnicy rozpoczynali swoją działalność w miasteczku trzykrotnie. Pierwszy raz w 1883 roku dzięki staraniom o. Bernarda Łubieńskiego. W 1945 zostali zmuszeni do wyjazdu. Drugi raz w 1990 za sprawą o. Władysława Ziobry. Jego śmierć zakończyła ich misję. Po raz trzeci przybyli w roku 2023.**

Mościska są kolebką polskich redemptorystów. Zakonnicy ze Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela zajmowali się tu – i tak jest również dzisiaj – szerzeniem kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz głoszeniem Słowa Bożego przez misje parafialne i rekolekcje. Ale zaczynają od początku.

W 1404 roku Mościska otrzymały prawo magdeburskie z rąk króla Władysława Jagiełły, który w tym samym roku ufundował w miasteczku klasztor dominikanów. W XV stuleciu – według niektórych źródeł – powstał w nim kościół klasztorny pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej.

Po I rozbiore Polski Mościska znalazły się pod zaborem austriackim. W 1788 roku cesarz Józef II skasował zakon dominikanów. Klasztor zamieniono na koszary wojskowe, a potem więzie-

nie, kościół natomiast przez wiele lat stał pusty, z czasem zaś został przekazany kupcom żydowskim na magazyn siana.

W 1858 roku miasto wykupiło od rządu oba budynki, a w byłym klasztorze urządzono szkołę i urząd podatkowy. W 1862 roku powstał komitet do spraw restauracji kościoła, który dzięki ofiarności społeczeństwa i wiernych w 1880 roku oddano do użytku. Proboszczem został ks. Roman Stojatowski.

W 1881 roku staraniem o. Bernarda Łubieńskiego budynki klasztorne wykupił redemptoryści prowincji wiedeńskiej. 13 maja 1883 roku o. Antoni Jedek odprawił w kościele pierwszą mszę św., inicjując w ten sposób działalność oo. redemptorystów w Mościskach. 8 września 1883 roku o. Łubieński wprowadził do świątyni sprowadzoną z Rzymu kopię cudownego obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, poświęconą przez papieża Leona XIII. Tego dnia zaczął się kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy na ziemiach polskich.

W 1900 roku podjęto prace przy odbudowie i wyposażeniu kościoła. W tym czasie powstała wieża, gdzie umieszczono dzwony i zegar, oraz dobudowano boczne nawy. 25 marca 1902 roku bł. bp Józef Sebastian Pelczar konsekrował świątynię i dodał tytuł Matki Bożej Nie-

ustającej Pomocy. Wydarzenia te upamiętnia tablica poświęcona 12 czerwca 1903 roku.

W czasie II wojny światowej część klasztoru zabrano na szpital.

Jesienią 1945 roku z przesunięciem wschodniej granicy Polski na zachód, zaczęło się oczyszczanie terenów, które przypadły Ukrainiejskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej, z polskiego żywiołu. Akcja trwała do 1948 roku. W jej ramach do Polski wysiedlono większą część ludności polskiej.

Podobny los spotkał ojców redemptorystów. Większość z nich wyjechała w dwóch turach w lipcu i sierpniu 1946 roku, zabierając z sobą obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy (został umieszczony w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego Redemptorystów w Tuchowie), a także ornaty, figury, rzeźby, stacje drogi krzyżowej, większość naczyń liturgicznych, archiwum, słowem wszystko, co mogli uratować przed zniszczeniem i rabunkiem.

Pozostało pięciu ojców zakonnych i dwóch braci. Ich pobyt w Mościskach nie trwał jednak długo. W nocy z 14 na 15 maja 1948 roku NKWD aresztowało zakonników, a o. K. Lenziona i o. M. Karasia wywieziono do łagrow w głąb Rosji. Kościół został zamknięty i zamieniony

na magazyn, a w klasztorze urządzono szpital działający do dziś.

W 1991 roku katolicy odzyskali kościół klasztorny św. Katarzyny Aleksandryjskiej. Po wstępnym uporządkowaniu 21 grudnia został poświęcony przez bp. Marcjana Trofimiaka. Podjęto gruntowny remont kościoła. Odzyskano boczna nawę i wejście główne, które było zablokowane korytarzem szpitalnym. W 1996 roku odmalowano wnętrze, na miejscu głównego ołtarza, który uległ spaleni, wybudowano nowy.

W tym czasie do Mościsk przybył pierwszy redemptorysta o. Władysław Ziobry, który w 1996 roku przywiózł z Tuchowa obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. 28 września tego roku po

50 latach wygnania i tułaczki uroczystość wprowadzono go do świątyni przy udziale ks. abp. Mariana Jaworskiego, metropolity lwowskiego, bp. Bolesława Taborskiego z Przemyśla i bp. Kurta Krenna z Austrii.

8 września 2001 roku ks. kard. Marian Jaworski ukoronował obraz koronami poświęconymi przez Jana Pawła II podczas wizyty we Lwowie, a rok później kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej został ogłoszony Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Po śmierci o. Władysława Ziobry w 2012 roku redemptoryści zakończyli swoją misję w Mościskach. Wrócili po 11 latach. 8 września 2023 roku, w święto narodzenia Najświętszej Marii Panny i 22. rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, zostali uroczysto wprowadzeni do kościoła sanktuarijnego.

Słowo Polskie za: mościska.eu



Kościół O. O. Redemptorystów

Wnętrze kościoła O. O. Redemptorystów

Fot. Polona

# Świąteczne dyktando z polskiego

Na Uniwersytecie Wasyla Stusa w Winnicy 23 grudnia został zorganizowany czwarty sprawdzian znajomości polszczyzny. Tematem były polskie tradycje bożonarodzeniowe. W ortograficzne szranki stanęli studenci.



Fot. Redakcja

IV edycja regionalnego dyktanda studenckiego z języka polskiego została przygotowana i przeprowadzona przez pracowników Katedry Lingwistyki Ogólnej i Stosowanej oraz Filologii Słowiańskiej Donieckiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stusa, a także Katedry Języka Ukraińskiego Winnickiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Michajła Kociubińskiego. Jako że czas był świąteczny, pełen radości i dobra, a także nadziei na zakończenie wojny w następnym roku, temat dyktanda dotyczył Bożego Narodzenia, a konkretnie polskich tradycji bożonarodzeniowych. W ortograficznych zmaganiach udział wzięli studenci obydwu uczelni. Najlepszą znawczynią języka polskiego, która zrobiła najmniej błędów,

okazała się po raz kolejny Daria Krywnos, studentka obecnie IV roku filologii germańskiej uniwersytetu donieckiego. 2. miejsce ex aequo zajęli Jurij Prokopenko, student IV roku filologii ukraińskiej i Anna Dacenko, studentka II roku Wydziału Informatyki i Technologii Stosowanych. Na 3. miejscu uplasowała się Juliana Basysta, studentka II roku prawa międzynarodowego.

Warto zauważyć, że napisanie polskiego tekstu nieadaptowanego jest dość trudnym wyzwaniem dla studentów z Ukrainy i wymaga głębokiej znajomości gramatyki i ortografii. Wszyscy świetnie sobie z tym zadaniem poradzili i napisali dyktando całkiem niezle. Niektórzy wcześniej brali udział w programach wymiany akademickiej.

Lidia Baranowska

## Zetenski wyróżnił Warszawę

Prezydent Ukrainy nadał stolicy Polski tytuł „Miasta ratownika”. W ten sposób symbolicznie podziękował jej mieszkańcom za zaangażowanie w niesienie pomocy Ukrainie i Ukraińcom w związku z rosyjską inwazją zbrojną.

Odnagę „Miasto ratownik” dla Warszawy prezydent Wołodymyr Zetenski przekazał na ręce prezydenta stolicy Rafała Trzaskowskiego. Uroczystość odbyła się 15 stycznia podczas jednodniowej wizyty ukraińskiej głowy państwa w Polsce.

„Nasze państwowe odznaczenie »Miasta ratownika« dla Warszawy. Dziś wręczyłem je prezydentowi stolicy Pol-

ski Rafałowi Trzaskowskiemu. Jesteśmy wdzięczni za wszelką pomoc, jakiej Warszawa udzieliła naszemu społeczeństwu w najtrudniejszym momencie” – powiedział Zetenski.

Ukraiński prezydent podziękował polskiej stolicy za solidarność z narodem ukraińskim, za zdecydowane wsparcie dla obronności Ukrainy.

„W imieniu wszystkich warszawiaków i warszawiaków przyjąłem od Pana Prezydenta podziękowania i tytuł Miasta Ratownika – za wielką solidarność okazywaną przez mieszkańców naszego miasta uchodźcom z Ukrainy od samego początku rosyjskiej inwazji” – napisał Rafał Trzaskowski na platformie X.

„Nagroda została przyznana stolicy Polski za wykazany humanizm, miłośierdzie i solidarność z narodem ukraińskim, wszechstronną pomoc Ukraińcom, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia Ukrainy w wyniku rosyjskiej agresji zbrojnej, a także za zdecydowane wsparcie naszego państwa w obronie niepodległości i suwerenności” – czytamy w uzasadnieniu przyznania odznaczenia.

Do tej pory tytuł „Miasta ratownika” otrzymały cztery polskie miasta: Rzeszów, Przemyśl, Lublin i Chełm oraz stolicę Francji Paryż, Czech – Praga i Litwy – Wilno.

Słowo Polskie



Fot. president.gov.ua



Fot. Ambasada RP w Kijowie

## Marszałek Senatu RP z wizytą w Samborze i Lwowie

**Małgorzata Kidawa-Błońska odwiedziła Cmentarz Orłów Lwowski, Liceum nr 10 im. Marii Magdaleny we Lwowie oraz Dom Polski w Samborze. Spotkała się też z merem Andriem Sadowym.**

Wizyta marszałek Kidawy-Błońskiej miała miejsce 14 grudnia. Rozpoczęła się na Cmentarzu Obrońców Lwowa, gdzie polska delegacja z ambasadorem

RP w Kijowie Piotrem Leszkiem Łukasiewiczem oddała hołd poległym.

Na spotkaniu z merem Lwowa Andriem Sadowym marszałek wyraziła solidarność z narodem ukraińskim, który walczy w imię europejskich wartości i wolności. Mer podziękował za wsparcie Polski dla Ukrainy, opowiedział m.in. o inicjatywach lwowskiego samorządu zaadresowanych do weteranów.

Małgorzata Kidawa-Błońska odwiedziła również polskojęzyczne Liceum

nr 10 im. Marii Magdaleny we Lwowie, gdzie wzięła udział w Koncercie Mikołajkowym, oraz Dom Polski w Samborze, gdzie uczestniczyła w jasełkach w wykonaniu dzieci z Sobotniej Szkoły Polskiej.

Wizytę zakończyła wspólna Wigilia przygotowana przez Koło Gospodyń w Samborze.

Marszałek Senatu towarzyszyła senator Magdalena Kochan.

Słowo Polskie za: Ambasada RP w Kijowie

## Polacy niosą wsparcie mieszkańcom terenów przyfrontowych

**Przedstawiciele Polskiego Związku Łowieckiego w tarnobrzesku odwiedzili Charków, Kramatorsk i Konstantynówkę z misją pomocy dla dzieci i dorosłych. Przywieźli 161 paczek świątecznych oraz 720 zimowych koców.**

Zniszczone domy, spalone samochody i inne wszechobecne ślady wojny – taki widok zastali wolontariusze Polskiego Związku Łowieckiego w tarnobrzesku, którzy 17 grudnia przy-

jechali do Konstantynówki. Miasto dzieli od linii frontu 4 km, rosyjskie ostrzały są tu na porządku dziennym. Paczki bożonarodzeniowe i ciepłe koce trafiły m.in. do rodzin z dziećmi, które próbują tu przeżyć w bardzo trudnych warunkach, i jakimś cudem im się to udaje.

Transport humanitarny, już 19., pod hasłem „Myśliwska Paczka 2024”, został zorganizowany przez Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w tarnobrzesku w partnerstwie z Polskim Czerwonym Krzyżem Oddział Przeworsk. Misja została

zrealizowana w dniach 15-19 grudnia ubiegłego roku. Jej celem było dostarczenie świątecznej pomocy mieszkańcom okolic Charkowa, Kramatorska i Konstantynówki, dzieci i dorosłych, którzy wciąż mieszkają w rejonach bezpośrednich walk. PZŁ reprezentowali Sylwester Ślusarz i Robert Bąk – czytamy w poście ZO PZŁ Tarnobrzesk na Fb.

Paczki ufundowali myśliwi indywidualni, koła łowieckie z Okręgu PZŁ Tarnobrzesk oraz Zarząd Okręgowy PZŁ w Tarnobrzesku.

Redakcja Słowa Polskiego



Fot. Robert Bąk



# Dzieci lwowskie w powstaniu styczniowym

**W 40. rocznicę największego zrywu powstańczego Polaków przeciwko zaborcy rosyjskiemu oficer, pisarz i historyk Józef Dominik Bartłomiej Chołodecki herbu Białynia, syn powstańca i jego uczestnik, opracował księgę poświęconą temu wydarzeniu. Jednymi z jej bohaterów są nieletni.**



nej dla fizycznych i umysłowych sił małców.

Dziewczątka skubały szarpie [materiał opatrunkowy – red.] lub pomagały przy ręcznych robotach, chłopcy biegali na wysoki [natychmiast, w te pędy – red.] z listami lub ustnymi raportami, nosili do cel politycznych więźniów rekwiizyta i bakalie, przemycając w ten sposób ukrytą korespondencję, towarzyszyli po ulicach bawiącym chwilowo we Lwowie partyzantom, niby swym kuzynom i guwernerom, by uśpić w ten sposób czujność politycznych organów, paraliżowali różnymi środkami akcję w czasie domowych rewizji, intonowali, śpiewali narodowe pieśni po kościołach i zebraniach, stowem, tworzyli liczbą swą i różnorodnymi pomysłami zastęp, z którym musieli się liczyć wykonawcy rozporządzeń władz rządowych.

Pragnienie służenia ojczyźnie przenikało tak potężnie umyśle chłopiąt, iż te uciekały z domów, niepomne na brak sił fizycznych i materialnych zasobów, leciały na oślep w kierunku granicy Królestwa.

Dla łatwiejszego dopięcia celu łączyli się malcy w gromadki, a jedna z takich drużyn, około trzydziestu chłopaków od lat dziewięciu do trzydziestu uzbrojonych w laseczki i pręty, dowlokła się aż do Żółtkwi. „Zdrada bracia” – krzyknął naczelnik tego oddziału ochotników, gdy ujrzął, że przychwyleni przez dorosłych muszą powracać do ławek szkolnych.

Czy temu zjawisku, czy też formalistycy biurowej przypisać należy przejeżdżać przez rogatki Lwowa tylko po poprzednim uzyskaniu legitymacji, czyli t.zw. przepustki.

A warto było zaprawdę widzieć, jak hardo puszył się taki dzieciak, gdy wjeżdżającego w mury stolicy oglądali na rogatkach strażnicy. Dumnymi byli malcy z swego narodowego stroju, jaki był u nich wówczas prawie wyłącznie w użyciu. Buty z cholewami, żupanik, czemerka [wierzchnia długa suknia zapinana na małe guziki – red.], pas z popiersiem Kościuszki, spinka z polskim orłem lub innym emblematem i konfederatka z junacka na bakier, oto strój, który dodawał poczucia siły i pewności, dodawał fantazji, podnosił animusz wśród młodego posiewu przyszłych obywateli kraju.

Źródło: „Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w czterdziestą rocznicę powstania r. 1863/1864 przez Józef Białynia Chołodeckiego”, Lwów 1904



Aleksander Jełowicki (pierwszy z lewej) razem z ojcem i braćmi w młodym wieku

## Pisarz, zakonnik i powstaniec listopadowy

**18 grudnia ubiegłego roku minęła 220. rocznica urodzin pochodzącego z Podola Aleksandra Jełowickiego, wydawcy dzieł Adama Mickiewicza, działacza emigracyjnego, wywodzącego się z jednego z najwybitniejszych rodów książęcych Rzeczypospolitej.**

Aleksander Jełowicki przyszedł na świat 18 grudnia 1804 roku w Hubniku nad Bohem (dziś obwód winnicki) w rodzinie ziemianina, marszałka ziemi podolskiej Wacława Jełowickiego herbu własnego i Honoraty z Jaroszyńskich.

Gimnazjum w Winnicy ukończył w 1820 roku, a jesienią następnego wstąpił na Wydział Filozoficzny Akademii Krakowskiej. Po czterech latach przeniósł się do Warszawy i na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim w 1825 roku uzyskał stopień magistra nauk filozoficznych. Jeszcze na studiach w Krakowie pisywał rozprawki filozoficzne, a w stolicy Królestwa Polskiego uczęszczał na wykłady literatury polskiej.

Pod koniec 1825 roku wrócił do Hubnika, gdzie zajął się gospodarką i tłumaczeniem książek, pomagał też chorującym na cholere.

Kiedy powstanie listopadowe dotarło na Podole, wraz z ojcem i braćmi stanął do walki przeciwko Rosjanom w bitwach pod Daszowem, Tyrowem, Obodnem i Majdanem. Miał stopień podporucznika. Był też adiutantem sekretarza gen. Benedykta Kołyszki, naczelnego wodza powstania podolskiego, dla którego pisał odezwy i w którego imieniu przemawiał oraz odbierał przysięgę na wierność Ojczyźnie (jej tekst sam ułożył). Po upadku zrywu na Podolu przedostał się do Warszawy. Wziął udział w jej obronie jako kanonier artylerii gwardii. 4 października 1831 otrzymał złoty krzyż Virtuti Militari (nr 3706), z którego zrezygnował na rzecz powstańców podolskich.

Gdy powstanie ostatecznie upadło również w Królestwie Polskim (21 października 1831), w 1832 roku wyemigrował do Francji. W tym czasie oficjalnie ogłoszono konfiskatę majątków rodziny Jełowickich.

W Paryżu wziął czynny udział w pracach różnych stowarzyszeń, m.in. Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich, Towarzystwa Literackiego, Komitetu Ziem Ruskich. Działał w Komitecie Narodowym Polskim, Komitecie Narodowym

Emigracji Polskiej, był członkiem sejmku powstańczego na emigracji.

Został mecenasem Adama Mickiewicza, na własny koszt wydał jego „Dziady” cz. III (1833), „Pana Tadeusza” (1834) i „Księgi pielgrzymstwa” (1834). W założonej w 1835 roku wraz z Eustachym Januskiewiczem i Stefanem Dembowskim Drukarni i Księgarni Polskiej w Paryżu pod firmą Jełowicki i S-ka drukował dzieła m.in. Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Juliana Ursyna Niemcewicza, Wincentego Pola, Maurycego Mochnackiego, Joachima Lelewela, Henryka Rzewuskiego i Ignacego Krasińskiego. Wydawał także własne broszury i pisma ulotne oraz zeszyty poświęcone polityce i literaturze („Rocznik Emigracji Polskiej”) oraz historyczno-literackie („Wiadomości Krajowe i Emigracyjne”).

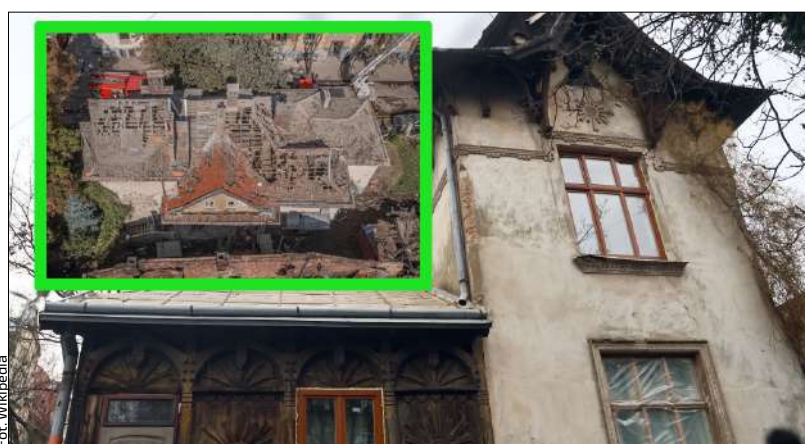
Na emigracji przebywało sporo polskich artystów: poetów, muzyków, aktorów, malarzy. Jełowicki stale obracał się w ich towarzystwie. Np. pozostawał w bliskich stosunkach z Piotrem Michałowskim, był świadkiem na ślubie Mickiewicza i Celiny Szymanowskiej, przyjaźnił się z włoskim śpiewakiem tenorowym Giovannim Battistą Rubinim, ustalał nawet program i dobieierał aktorów w Operze Włoskiej.

W końcu 1838 roku Jełowicki wstąpił do seminarium św. Stanisława Kostki w Paryżu, a następnie do seminarium w Wersalu, gdzie 18 grudnia 1841 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Blanquart de Bailleul. Następnie pracował jako wikary w Auteuil i w Saint-Cloud. Jesienią 1842 roku z polecenia arcybiskupa poznańskiego Marcina Dunina złożył papieżowi sprawozdanie o stanie Kościoła w kraju.

W następnym roku wstąpił do świeżo założonego polskiego Zgromadzenia Zmartwychwstańców. W latach 1844-1876 pełnił funkcję przełożonego Polskiej Misji Katolickiej przy kościele św. Rocha w Paryżu.

Zmarł 15 kwietnia 1877 roku w Rzymie.

Lidia Baranowska



## Polacy pomogą odbudować willę we Lwowie

**Chodzi o dom należący niegdyś do polskiego kompozytora Ludwika Hellera, który został uszkodzony w czasie rosyjskiego ataku rakietowego we wrześniu ubiegłego roku. O pomoc do Instytutu Polonica zwróciły się władze miasta.**

4 września 2024 roku nad ranem doszło do rosyjskiego ataku rakietowego na obwód lwowski, wskutek którego we Lwowie zostało zniszczonych w różnym stopniu ok. 70 obiektów architektury historycznej (sprzed 1939 roku). Wśród nich willa Ludwika Hellera, założyciela

lwowskiej filharmonii i dyrektora Teatru Miejskiego, znajdująca się przy ul. Melnyka 7 (dawniej ul. Szymonowiczów). W wyniku ostrzału uszkodzeniu uległy więźba dachowa, dachówki ceramiczne, stropy, okna i drzwi.

Instytut Polonica, który zajmuje się odnawianiem zabytków związanych z polską historią poza granicami kraju, zadeklarował wówczas pomoc w ratowaniu lwowskich zabytków. Na prośbę władz samorządowych miasta sfinansował dokumentację projektową odbudowy willi polskiego kompozytora.

Kiedy premier Donald Tusk przebywał z wizytą we Lwowie 17 grudnia ubiegłego

roku, potwierdził, że Polska wesprze miasto w podniesieniu w ruin zniszczonych budynków. „Obietnica premiera Donalda Tuska potwierdzona na miejscu we Lwowie. Instytut Polonica już podjął działania. Urokliwa kamienica Hellera, wielkiego twórcy teatru, zostanie odbudowana” – napisał pełnomocnik rządu ds. odbudowy Ukrainy Paweł Kowal na platformie X.

Ludwik Heller (1865-1926) był kompozytorem, reżyserem operowym, a także autorem sztuk teatralnych; założycielem lwowskiej filharmonii i dyrektorem Teatru Miejskiego. Uczestniczył w obronie Lwowa w czasie wojny polsko-ukraińskiej (1918-1919) – pełnił funkcję komendanta Milicji Obywatelskiej VI dzielnicy.

Willa Hellera została zbudowana w 1905 roku według projektu architekta Augusta Bogochwałskiego. Jest utrzymana w estetyce nawiązującej do modnego wówczas stylu zakopiańskiego. Ma wysoki, stromy, spadzisty dach, drewniane elementy, powierzchnie ścian ozdobione słoneczkami – promieniście rozrzuconymi listwami. Z tego też powodu miejscowi nazywają ją „słoneczkiem”. Jest dziś zabytkiem architektury o znaczeniu lokalnym.

Po wkroczeniu Sowietów do Lwowa 17 września 1939 okupanci odebrali willę jej właścicielom i podzieliłi na lokale, w których zakwaterowali kilka rodzin.

Słowo Polskie



# Książka ukraińskiego historyka z Nagrodą Tischnera

Praca „Ukraina. Wyrwać się z przeszłości” przyniosła jej autorowi, prof. Jarosławowi Hrycakowi, kierownikowi katedry na Ukraińskim Uniwersytecie Katolickim we Lwowie, Nagrodę Znak i Hestii im. ks. Józefa Tischnera. Poniżej zamieszczamy jej recenzję autorstwa Witalija Perkuna.

Po raz pierwszy pozycję tę przeczytałem w wersji ukraińskiej w roku 2022. Odniosłem wrażenie, że to najlepsza książka o historii Ukrainy wydana dzisiaj. Autor podchodzi do analizy dziejów swego kraju *sine ire et studio* [z łac. bez gniewu i sprzyjania, bezstronnie – red.]. To nietypowe dla społeczeństwa ukraińskiego, dlatego tezy prof. Hrycaka nie zawsze są akceptowalne. Ale to tylko pokazuje, jaką cenę płaci

badacz za próbę niezaangażowanego podejścia do dziejów.

Hrycak nie rości sobie prawa do bycia wyrocznią. „Nigdzie w książce nie twierdzę, że mam rację. Przeciwnie, moją intelektualną ojczyzną jest wątpliwość: nie bez powodu niewierny Tomasz jest uznawany za patrona historyków” – pisze.

W publikacji autor spróbował pokazać Ukrainę nie tylko jako ofiarę,

ale także jako oprawcę, jako podmiot historii, autora swego losu. To nietypowe podejście wśród historyków ukraińskich. Dar analityka, trud erudyty umożliwili Jarosławowi Hrycakowi pokazanie przyczyn, które powodowały w różnych okresach historycznych opóźnienia powstania i umocnienia elity ukraińskiej, za co Ukraina zapłaciła z nadstatkiem. I płaci do dziś w czasie wojny z Rosją.

Czytelnik polski z zainteresowaniem przeczyta rozdziały o relacjach polsko-ukraińskich. To pomoże mu zrozumieć genezę konfliktów między obu narodami (chodzi zwłaszcza o fatalną politykę Polski wobec Ukraińców w okresie międzywojennym), których skutkiem – zdaniem autora – były masowe mordy ludności polskiej w latach 1943–1944 z udziałem bojówek OUN(B) i UPA oraz akcje odwetowe AK.

Główna myśl, która towarzyszy książce, polega na tym, że wiedza o historii nie powinna nas trzymać w przemocie przeszłości. Ona powinna pomóc nam zrozumieć dzieje, aby ta lekcja była przestrożą dla następnych pokoleń.

Książka napisana jest bardzo przystępnym językiem, dlatego wciągnie każdego, kto chciałby się z nią zapoznać.

Witalij Perkun

## Listy do redakcji

# W 70. rocznicę urodzin ks. prof. Kazimierza Łatak

Kiedy mówimy o dobrych relacjach między Polską a Ukrainą w ostatnich 35 latach, to autorami takich relacji są konkretne postacie, które z dobrej woli, w poczuciu obowiązku dla wykorzystania momentu historycznego zechcieli otworzyć się na innego, na inną kulturę, na inną wrażliwość. Tym samym dali temu innemu szansę na to, żeby zobaczył świat pod innym ką-

tem, z innej perspektywy, w ogóle inny świat. Żeby zmierzył się z szerszą mozaiką poglądów, interpretacji.

Jedną z takich osób, które uczyły mnie takiego podejścia i spojrzenia na świat, jest ks. prof. Kazimierz Łatak, który 17 stycznia obchodził jubileusz 70-lecia urodzin. Kierownik Katedry Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego,

wcześniej pełnił obowiązki dyrektora Instytutu Historii oraz dziekana Wydziału Nauk Historycznych UKSW.

W 2007 roku ks. prof. Łatak przyjął propozycję zapoznania się ze środowiskiem Wydziału Historii Uniwersytetu Pedagogicznego w Winnicy. Otwartość, chęć przekazania doświadczeń życiowych i zawodowych (jest absolwentem Watykańskiej Szkoły Archiwistyki i Paleografii) umożliwiły regularne kontakty na poziomie konferencji, seminariów, wykładów w Winnicy i w Warszawie w latach 2007–2017. W mojej ocenie było to ważne przede wszystkim dla strony ukraińskiej, gdyż brak reform w procesie kształcenia historyków na Ukrainie (tak nauczycieli, jak i badaczy) znacznie obniża poziom tych studiów. Zetknięcie się z inną perspektywą przygotowania historyka mogła dać dużo do myślenia ukraińskim studentom i młodszej kadry naukowo-badawczej.

Nie wiem, czy te spotkania, rozmowy (bardzo często nieformalne) w jakiś sposób przełożyły się na takie czy inne podejście akademickie. Ale bez takich prób, które wymagają mocnego zaangażowania czasowego, emocjonalnego i intelektualnego, nie będzie możliwy dialog polsko-ukraiński, jak i zmiany cywilizacyjne na Ukrainie.

Ks. prof. Łatak należy do tych akademików, którzy poprzez chęć dzielenia się swoją wiedzą i doświadczeniem zaraża pasją nieustannego poszukiwania i twórczości. Niezmiernie cenię tę cechę Księdza Profesora. Bo każda taka rozmowa to prawdziwa uczta intelektualna. Ogromne za to podziękowanie, Szanowny Księżu Profesorze, i Ad multos annos!

Witalij Perkun



## Nowoczesny sprzęt z Polski dla lwowskich strażaków

**Dzięki projektowi Konsulatu Generalnego RP we Lwowie wyremontowano pomieszczenia szkoleniowe i zakupiono specjalistyczne wyposażenie, które umożliwi efektywne nauczanie ratowników i ludności w zakresie udzielania pierwszej pomocy.**

Projekt „Zwiększenie potencjału szkoleniowego straży pożarnej obwodu lwowskiego w zakresie pierwszej pomocy medycznej” realizowano w ramach programu polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP „Polska pomoc”.

Projekt „Wsparcie prewencji społecznej na Ukrainie poprzez rozwój edukacji dla bezpieczeństwa dzieci i młodzieży przy wykorzystaniu sal edukacyjnych” wykonywany przez Akademię Pożarniczą w Warszawie i Państwową Straż Pożarną na rzecz Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych umożliwił remont i wyposażenie innowacyjnych sal szkoleniowych. Są one zaopatrzone w nowoczesniejsze pomoce dydaktyczne,

interaktywne modele i symulatory. Dzięki temu dzieci i młodzież mogą uczyć się m.in. o bezpieczeństwie przeciwpożarowym i podstawach niesienia pierwszej pomocy.

Z kolei projekt Polskiego Zespołu Humanitarnego „Zwiększenie efektywności i kompetencji ukraińskich służb ratowniczych w zakresie zapewnienia dostępu do wody pitnej” polegał na dostarczeniu i serwisowaniu kilkunastu nowoczesnych systemów uzdatniania wody pitnej.

Partnerem lokalnym były jednostki podległe Zarządowi Głównemu Państwowej Służby Ukrainy ds. Sytuacji Nadzwyczajnych w obwodzie lwowskim.

Projekt „Zwiększenie potencjału szkoleniowego straży pożarnej obwodu lwowskiego w zakresie pierwszej pomocy medycznej” jest współfinansowany przez program Polskiej Pomocy Rozwojowej MSZ RP. Jego łączna wartość wyniosła 28 400 euro.

Marszałek Senatu towarzyszyła senator Magdalena Kochan.

Słowo Polskie za:  
Ambasada RP w Kijowie





Byty pałac Grocholskich w winniczej dzielnicy Pietriczany

## XVIII-wieczne Podole oczami Szwajcara

**Pamiętniki z podróży to unikalne świadectwo kultury, życia codziennego i mentalności mieszkańców różnych regionów świata. Opis obyczajów I Rzeczypospolitej przynoszą zapiski Hansa Jakoba Friesa, szwajcarskiego lekarza w służbie cara, poczynione w trakcie pobytu na południowych rubieżach Królestwa Polskiego.**

Hans Jakob Fries (1749-1801), urodzony w Zurychu syn stolarza, trafił na Podole, będące do II rozbioru (1793) w składzie Korony Królestwa Polskiego, po studiach medycznych w Moskwie, gdzie szkolił się jako chirurg w szpitalu wojskowym. Służył wtedy w pułku karabinierów astrachańskich w 3 dywizji gen. Iwana Pietrowicza hr. Sałtykowa, który odpoczywał na podolskich leżach zimowych między kampanią turecką a wyprawą mającą na celu stłumienie powstania Kozaków zaporoskich.

Przebywając na Podolu, Hans Jakob Fries wielokrotnie gościł w zamku Grocholskich w Pietriczanych (dziś dzielnica Winnicy), gdzie podejmował go prawdopodobnie ówczesny gospodarz rodowej rezydencji Michał Grocholski (1765-1833). Obszerny list do ojca, z którego pochodzi poniższy fragment, napisał w 1779 roku.

„(...) 8 grudnia 1774 przybyliśmy do Sarony [Soroka nad Dniestrem?]; 9-go Dniestr zaczął zamarzać, 10 rzeka stanęła, a 11 grudnia nasz pułk wraz z trzema innymi przeprowił się na polską stronę.

Tu właśnie przydzielono nam kwatery zimowe w prowincji Bractaw, między dwoma miastami – Winnicą i Niemirówem. Z końcem 1774 r. rozłożyliśmy się tam, by dojść do siebie po trudach, które znacznie uszczupliły nasze siły w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy spędzonych bez przerwy w marszach i obozach.

Nasze kwatery znalazły się w do- brach pana Grocholskiego, magnata polskiego, od którego rezydencji dziel- liło nasz sztab zaledwie 20 minut drogi. Już wkrótce zapoznałem się z lekarzem okręgowym, dr. Goltzem, dzięki któremu udało mi się przy pomocy małego, ale bardzo udanego zabiegu chirurgicz- nego zyskać sobie względy na dworze pana Grocholskiego.

Pan dr Goltz powierzył mianowicie mojej opiece mieszkającą tam szlach- ciankę, pannę Coslobsky [Kozłowski?]. Od trzech lat cierpiała ona na pazno- kieć wrośniętą w palec lewej stopy; za pozwoleniem doktora usunąłem ra- dykalanie chory paznokieć tej mitej nie- wiasty, zaskarbiając sobie w ten spo- sób specjalną taskę właścicieli zamku.

Wynagrodzono mnie nie tylko okrą- głą sumą 15 dukatów holenderskich, ale także i różnymi rzeczami jej własnej roboty, jak mankiety, szlafmyce, poń- czochy itd. Poza dr. Goltzem oraz eks- jezuitą panem Pitgeskim [?], którego tak polubiłem, że stał się moim wielkim przyjacielem – poza tymi dwoma, jak powiedziałem – miałem zaszczyt by- wać u wielu przedstawicieli miejscowej szlachty polskiej.

Pomiędzy magnatami odwiedzają- cymi zamek Grocholskich spotkałem rodzeństwo króla polskiego – pana Ponia- towskiego z siostrą. Mogę się poch- walić specjalnymi względami, jakimi cieszyłem się u wielu innych wielkich panów tego królestwa, tak jak i u sa-

mego brata królewskiego, którego wła- śnie wymieniałem, a który traktował mnie niezwykle mile i uprzejmie. Czę- sto wdawał się ze mną w rozmowy: chwalił moją szwajcarską ojczyznę, na- zywając mnie przy każdym spotkaniu bon petit suisse (dobry mały Szwajcar).

Panie chciały mnie koniecznie za- trzymać i ożenić, przedstawiając mi naprawdę bardzo dobre partie, któ- rych bym nie odmówił, gdybym mógł zostać przy mojej religii – nie dawano mi jednak spokoju, bym ją zmienił. Pani Branicka zapytała mnie kiedyś: »Czy to taka wielka rzecz, żeby dla osobistego szczęścia zostać katolikiem?«. Na co odpowiedziałem jej z głębokim prze- konaniem: »Tego nie wiem, proszę pani, ale jedno wiem dobrze, że na to, by być szczęśliwym, nie trzeba koniecznie zo- stać katolikiem – ważniejsze jest nato- miast być mniej szczęśliwym, ale za to dobrym protestantem«.

O ile na początku zaskoczony by- łem sprawiedliwą i przyjazną postawą wobec wszystkich w tym kraju, o tyle następnie coraz głębiej odczuwa- łem piękno i prawdziwą ludzkość pol- skich obyczajów, jakich próżno by szu- kać gdzie indziej, a która znajduje się w tym odległym zakątku świata, uwa- żanym u nas za kraj zaludniony przez największych barbarzyńców. Kobiety polskie przewyższają wszystkie inne niewiasty świata swoją uprzejmością i miłym obejściem. Najbardziej ujęła mnie ich wrodzona pracowitość. Nie da

się wprost opisać, ile najróżniejszych robót ręcznych potrafią wykonać, jak wykwinny mają gust i jak przy tym wszystkim dbają o czystość i utrzy- mują ją wokół siebie do tego stopnia, że nawet najskromniejszych pokój- wek czy dziewczyn kuchennych nie wi- dzi się nigdy w czarnych koszulach czy w brudnym lub podartym odzieniu.

Wprowadzenie w Rosji tych cnót pracowitości i czystości byłoby jak najbardziej pożądane. Tam bowiem za- równo najbardziej elegancka dama, jak i ostatnia spośród robotnic wsty- dzi się szyc koszule czy robić na dru- tach pończochy. Jedyne, co się liczy, to jak najwięcej służby domowej i jak najwyższy poziom życia bez zwraca- nia uwagi na czystość odzieży i bieli- zny, czy to własnej, czy też domowni- ków. Dlatego to widzi się w państwie rosyjskim tylu rozpróżnianych lo- kai i tyle pokojówek w brudnej bieliźnie i podartych sukniach; tym się tłumac- czy również wielka ilość wszy w Rosji. Przynajmniej w tej części kraju, którą poznałem. Polacy żyją szczęśliwie i do- statnio. A któż nie wie, że Polska wszę- dzie i po wszystkie czasy to kraj błogo- stawiony? (...)

1 maja 1775 musieliśmy zwinąć nasze kwatery zimowe i opuszczając Polskę, ruszyć na utrzymywaną w tajemnicy wyprawę na Kozaków zaporoskich (...).

*Słowo Polskie, fragment listu w tłumaczeniu z niemieckiego K.A. Grocholski*

**Dr Hans Jakob Fries** urodził się w 1749 roku w Zurychu jako najstarszy spośród 13 dzieci ubogiego stolarza. Przytępiany na próbie sprzedaży ukradzionych ksiąg podjął brzemienne w skutki decyzję opuszczenia w kwietniu 1770 roku rodzinnego miasta, by korzystając z pomocy rozsia- nych po świecie rodaków, przez Lipsk, Poczdam, Berlin, Szczecin, Królewiec we wrześniu dotrzeć do Petersburga, a w trzy miesiące później do Moskwy. Być może pod wpływem szalejącej tam zarazy 21-letni Hans Jakob zapisał się na medycynę (studiował także botanikę). Po trzech latach został asystentem chirurga i w tej funkcji wyruszył w 1774 roku z pułkiem dragonów orenburskich na wojnę turecką (między Imperium Ro- syjskim a Imperium Osmańskim; 1768-1774). Przydzielono go potem do pułku karabinierów astrachańskich w 3. dy- wizji gen. Iwana Pietrowicza hr. Sałty- kowa (1730-1805), późniejszego feld- marszałka i gubernatora Moskwy. Na- stępnie z grupą mjr. Riedla, która miała rekrutować żołnierzy do armii rosyj- skiej, odbył trzyletnią podróż przez po- łudniowo-wschodnią Rosję na Syberię. Po powrocie kontynuował studia me- dyczne w Petersburgu, a po ich ukoń- czeniu został lekarzem pułkowym. Póź- niej awansował na inspektora służby sanitarnej w obwodzie wotogodzki- m, a w 1797 – radcą stanu. W 1788 roku zo- stał członkiem-korespondentem Ce- sarskiej Akademii Nauk w Petersburgu. Ożenił się, pisał prace naukowe, nie tylko medyczne, ale także ekono- miczne, historyczne, geograficzne, et- nograficzne, statystyczne, dotyczące północnej Rosji, zwłaszcza okręgu Wo- tołody. Jego dwie córki wyszły za mąż za oficerów rosyjskich. Zmarł w Wotogdzie w 1801 roku.

# Śladami jałmużnika papieskiego na Ukrainie

**Przedstawiciele Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Konferencji Episkopatu Polski od wybuchu wojny praktycznie co miesiąc jadą z pomocą na Ukrainę. „To często podróże śladami kard. Krajewskiego” – mówił Radiu Watykańskiemu dyrektor biura zespołu, ks. Leszek Kryża TChr.**



Pod koniec grudnia zakończyła się dziesiąta od lutego 2022 roku wizyta jałmużnika papieskiego na Ukrainie. Kardynał Konrad Krajewski zawiązał tym razem kamper medyczny, w którym można

przeprowadzać operacje, i sześć ultrasonografów. Chrystusowiec kierujący Zespołem Pomocy Kościołowi na Wschodzie opowiedział rozgłośni watykańskiej, jak ważna i symboliczna była to misja.

Jak zauważył, dla Ukraińców wizyta wystannika papieskiego była dużym wydarzeniem. „To jest tak, że Papież po prostu chce tym ludziom powiedzieć: jestem z wami. Fizycznie być

może jeszcze na razie nie mogę, ale duchowo jestem z wami. I po to właśnie są te wszystkie transporty z różnego rodzaju darami – podkreślił. – Jest to też bardzo istotne przesłanie, które jest kierowane również do nas, do Polaków, żebyśmy o tej Ukrainie pamiętali”.

Przedstawiciele Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przybyli na Ukrainę 1 stycznia. Z misją solidarności dotarli m.in. do Kijowa, Stowiańska, Charkowa i Kramatorska, a także na granicę obwodu kurskiego.

„Ostatnia nasza podróż była, można powiedzieć kolejną, śladami kardynała Konrada Krajewskiego. Dotarliśmy i do Kijowa, i potem właśnie do Charkowa, tam jeszcze wspomniano tę wizytę i ten przyjazd przedstawiciela papieża Franciszka. Opowiadano nam o tym, że przywiózł karetkę. Każdy sobie wyobrażał jazdę karetką 90 km/h z Italii aż na daleką Ukrainę. Nasza pomoc jest przedłużeniem tego wsparcia. Oczywiście, że kardynał Krajewski reprezentuje Ojca Świętego, a my Kościół polski, ale przecież to jest tak naprawdę nasz wspólny Kościół powszechny” – mówił ks. Kryża.

Rok Święty 2025 będzie w Kościele przeżywany pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. „Taką nadzieją była też dla mieszkańców Ukrainy wizyta kardynała Krajewskiego” – dodał chrystusowiec.

*Słowo Polskie za: Vatican News*

## Duchowni do rezerwy

**Rząd Ukrainy wydał postanowienie o odroczeniu służby wojskowej księżom. Tym samym zostali oni zrównani z pracownikami przedsiębiorstw kluczowych dla gospodarki, członkami rad nadzorczych czy zatrudnionymi w zagranicznych placówkach dyplomatycznych.**

Liczbę tzw. niezbędnych pracowników na Ukrainie, którzy są zwolnieni z mobilizacji, szacuje się na od 550 tys. do 700 tys. osób (dane z marca 2024). Właśnie została ona powiększona o księży. 26 grudnia 2024 roku Gabinet Ministrów Ukrainy przyjął uchwałę, która zezwala na przeniesienie duchownych w wieku poborowym do rezerwy zgodnie z listą stanowisk zatwierdzonych przez Państwową Służbę ds. Etnopolityki i Wolności Sumienia (DESS).

Na liście tej znajdują się m.in. urzędnicy państwowi, ministrowie, posłowie, sędziowie, przewodniczący rad obwodowych, rejonowych, miejskich, wiejskich, pracownicy samorządów (do 50 proc. osób z jednostki), funkcjonariusze policji, państwowej służby ds. sytuacji nadzwyczajnych, pracownicy prokuratur, sądów, przedsiębiorstw mających status podmiotu o znaczeniu strategicznym dla obronności państwa.

Rząd wprowadził również zmiany, zgodnie z którymi organizacje religijne będą zaliczane do podmiotów prawnych mających kluczowe znaczenie dla funkcjonowania gospodarki i zapewnienia środków do życia ludności zgodnie z listą i kryteriami zatwierdzonymi przez DESS. Zostały one w ten sposób zrównane z przedstawicielstwami agencji darczyńców i realizatorów międzynarodowych projektów pomocy technicznej.

Jednocześnie organizacje religijne nie zostały objęte wymogiem wynagrodzenia dla osób prawnych w wysokości 20 tys. hrywien, który obowiązuje w przypadku przedsiębiorstw o znaczeniu krytycznym. Tam pracownicy, którzy podlegają obowiązkowi służby wojskowej, muszą otrzymywać miesięczne wynagrodzenie w wysokości nie mniejszej niż 20 tys. hrywien przez okres, na który udzielono im odroczenie.

Przeniesienie do rezerwy duchownego w wieku poborowym zostanie anulowane w przypadku zakończenia przez niego postęgi kapłańskiej.

*Słowo Polskie za: Rada Ministrów Ukrainy*

## Ksiądz ze Lwowa Sprawiedliwym wśród Narodów Świata

**Proboszcz parafii św. Antoniego, ks. Józef Czapan został pośmiertnie uhonorowany tytułem przyznawanym osobom, które niósły pomoc Żydom w czasie II wojny światowej. Teraz poświadczający to medal z Instytutu Yad Vaszem w Jerozolimie trafi do Gorzowa (Polska).**

O tym, że ks. Józef Czapan (1893-1972) w czasie II wojny światowej uratował we Lwowie żydowską rodzinę Jampolerów, w Gorzowie Wielkopolskim, w którym spędził ostatnie dekady życia, nie wiedział nikt. Ani że w 2022 roku został za to uhonorowany tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Dopiero niedawno przewodniczący Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem w Jerozolimie Dani Dayan zdecydował, że medal Sprawiedliwego wśród Narodów Świata ks. Czapan i dyplom zostaną przekazane diecezji zielonogórsko-gorzowskiej.

Tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata jest najwyższym izraelskim odznaczeniem cywilnym przyznawanym przez Państwo Izrael na podstawie decyzji Instytutu Yad Vashem osobom, które podczas II wojny światowej bezinteresownie i z narażeniem życia niósły pomoc prześladowanym przez Niemców Żydom. Jak trafił do ks. Józefa Czapan?

Przed wojną ks. Czapan, lwowianin z urodzenia, był proboszczem parafii św. Antoniego na lwowskim Łyczakowie. Kiedy w 1941 roku Niemcy zajęli Lwów i wprowadzili antysemickie ograniczenia, żydowscy mieszkańcy znaleźli się w trudnym położeniu. Poddawani coraz surowszym represjom, próbowali się ratować na różne sposoby. Rodzina Jampolerów zdecydowała się na ucieczkę. Ks. Czapan wystawił jej członkom fałszywe katolickie metryki chrztów i ślubów. Ryzykował życie, ale dzięki tym dokumentom rodzina mogła wyjechać ze Lwowa do Warszawy.

Po wojnie proboszcz szukał NKWD, dlatego w 1946 roku opuścił ro-

dzinne miasto. Przybył na Ziemię Zachodnią, by ostatecznie osiedzić w Gorzowie. Był tam duszpasterzem w różnych miejscach, m.in. w latach 1952-1963 pełnił funkcję proboszcza parafii katedralnej. Zmarł w 1972 roku. Został pochowany na miejscowym cmentarzu komunalnym.

W 1946 roku rodzina Jampolerów wyemigrowała z Polski do Stanów Zjedno-

zonych. Nie zapomniała o swym wybaczu. Doprowadziła do tego, że został Sprawiedliwym wśród Narodów Świata. Medal i dyplom ks. Józefa Czapan zostaną wystawione w muzeum diecezjalnym w Gorzowie. W planach jest także nazwanie imieniem duchownego ulicy, placu, skweru lub innego obiektu w mieście.

*Słowo Polskie za: media polskie*



*Fot. rfc*

**SŁOWO POLSKIE**

REDAKCJA:  
a/c 1847, m. Вінниця, 21021

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.online

**Skład redakcji:**

- Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
- Tetiana Denisiewicz,
- Ewelina Nawrocka
- Julia Wiśniewska

**Stale współpracują:**

- Halina Wojnarska,
- Denys Ogorodnjczuk,
- Franciszek Miciński,
- Helena Makowska

**Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.**

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Wydawcą pisma jest Fundacja Wolność i Demokracja

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów

Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Публікація висловлює лише думки автора/авторів і не може ототожнюватися з офіційною позицією Міністерства Закордонних Справ Польщі

© 2025